DZIS 6 STRON

goniec codzienny

6 Wilno
NIEDZIELA
1 sierpnia 1943
Nr. 625
Cena u Wilnie 10 len.

Pełny sukces obronny na Sycylii

Nowe ciężkie ataki bolszewików w łuku Orła spełzły na niczym. — Zniszczono w ciągu dwóch dni 148 czołgów. — Podczas ataków terrorystycznych na Kassel zniszczono 60 bombowców

Z Kwatery Głównej Führera, dnia 31 lipca 1943 r.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

Na głównych odcinkach walk fro tu wschodniego działalność bojowa wczoraj znów przybrała na sile.

Na stanowiska niemieckie w łuku Orła przeprowadził nieprzyjaciel nowe ciężkie ataki skoncentrowanych sił piechoty i czołgów. Spełzły one na niczym wśród zmiennych walk z wysokimi stratami dla nieprzyjaciela.

Na przyczółku mostow m Kubań i nad jeziorem Ładoga nieprzyjaciel znów atakował wielkimi siłami. Na zachód od Krymskaja atak kilku dywizyj sowieckich załamał się przed liniami niemieckimi. Na południe od jeziora Ładoga odparto bolszewików atakujących przy silnym poparciu artylerii i samolotów bojowych i siły nieprzyjaciela, które wdarły się w linię frontu, zniszczono.

Przez ostatnie dwa dni wojska niemieckie zniszczyły na froncie wschodnim 148 czołgów.

Łódź podwodna zatopiła na Morzu Czarnym statek-cysternę o pojemności 7.000 trb.

Na Sycylii wojska niemieckie osiągnęły wczoraj podczas gwałtownych walk na środkowym odcinku frontu pełny sukces obronny. Wszystkie nieprzyjacielskie próby przełamania frontu przeprowadzone po części świeżymi siłami odparto wśród wysokich strat. Nad obszarem Morza Śródziemnego zestrzelono 16 nieprzyjacielskich samolotów.

W walce z nieprzyjacielskimi dostawami na Sycylie lotnictwo uszkodziło ciężko wielki transportowiec i zrzuciło celne bomby wśród łodzi desantowych, na składy płynnego paliwa i urządzenia portowe w porcie Avola na południowo-wschodnim wybrzeżu wyspy

Nieprzyjacielskie zespoły lotnicze zaatakowały w dniu wczorajszym miasto Kassel i niektóre miejscowoś i na zajętych obszarach zachodnich. Bombardowały one ubiegłej nocy miasto Remscheid. Mieszkańcy atakowanych miast ponieśli straty. Ciężkie zniszczenia i szkody od pożarów wynikły przede wszystkim w okręgach mieszkalnych w Remscheid. Powietrzne siły obronne zniszczyły według dotychczas przedłożonych meldunków ogółem 60 samolotów, prz ważnie czteromotorowych bombowców.

Niemieckie łodzie podwodne zatopiły na Atlantyku 3 statki o pojemności 15.000 trb i na Oceanie Lodowatym statek strażniczy. Podczas odpierania nieprzyjacielskiego ataku powietrznego zestrzeliły na Atlantyku północno amerykański statek powietrzny i samolot.

Posiedzenie nowo mianowanych ministrów włoskich

RZYM. (DNB). Pod przewodnictwem premiera marszałka Badoglio odbyło się w Rzymie posiedzenie nowo mianowanych ministrów.

W czasie posiedzenia wyrażono tezę, że zagraniczna polityka Włoch nie dozna zmian. Również wewnętrzna administracja Włoch kontynuowana będzie nadal na zasadach dotychczasowych osiągnięć.

Co poprzedzało bombardowanie Rzymu

BERLIN (DNB). „Courier de Geneve" pod tytułem „Bombardowanie Rzymu" ogłasza w numerze czwartkowym własną wiadomość z Madrytu, z której wynika, że sprawa terrorystycznych nalotów była już od miesięcy przedmiotem dyskusji między Londynem i Waszyngtonem. Angielski ambasador w Madrycie w rozmowie prywatnej wyraził zapatrywanie, że inicjatywa do tej dyskusji wyszła od Roosevelta, który ześrodkował swoją uwagę na wojnie politycznej i na wojnie nerwów. Dużo obiecywał on sobie z wpływu moralnego na ludność rzymską. Względem Watykanu zajął Roosevelt odpowiednie stanowisko. Pod tym kątem widzenia należy tłumaczyć podróż Spellmansa do Rzymu i poselstwo do papieża przy zaatakowaniu Sycylii. Poselstwo to wyrażało się w przekazaniu bardzo osobistej noty Roosevelta. Chciał on bezwątpienia, stworzyć atmosferę, która powstrzymałaby sfery watykańskie od zbyt silnej reakcji na bombardowanie Rzymu.

Zapowiedź nowego bombardowania Rzymu

AMSTERDAM, 29. 7. (DNB). Churchill zapowiedział 28 lipca w izbie gmin, jak donosi brytyjska służba prasowa, dalsze bombardowanie Rzymu.

Włoski komunikat wojenny

RZYM. 30. 7. (DNB). Komunikat włoskich sił zbrojnych z piątku brzmi:

Na Sycylii oddziały wojskowe wystawione są w dalszym ciągu na silne ataki przeciwnika.

Na wodach na wschód od wyspy ścigacze włoskie odparły ataki nieprzyjacielskich jednostek bojowych, skierowane na włoskie konwoje. Nieznaczne straty spowodowały ataki lotnicze na miejscowości w Latium i Kampanii.

Włoskie myśliwce stoczyły walkę z eskadrą, która przelatywała nad Neapolem i zestrzeliły jeden samolot czteromotorowy.

Admirał holenderski o sytuacji na Dalekim Wschodzie

AMSTERDAM (DNB). Wiceadmirał Helferich, głównodowodzący holenderskimi siłami wojennymi na Dalekim Wschodzie, który znajduje się na naradzie w Londynie, oświadczył, jak donosi brytyjska służba informacyjna z konferencji prasowej ze środy, że nie jest on optymistycznie nastawiony wobec terminu zakończenia wojny na Dalekim Wschodzie. Wskutek zdobycia dużych obszarów znaleźli się Japończycy w takiej sytuacji, w której mogli sobie stworzyć „pewną strefę bezpieczeństwa", i należy „bardzo głęboko wedrzeć się, zanim ugodzi się w serce Japonii". Proces ten jednak „można przyśpieszyć" w tym wypadku, kiedy aliantom uda się zniszczyć japońską flotę wojenną i handlową. Wskutek utraconych poprzednio gęsto zaludnionych obszarów holendersko-indyjskich jest udział oddziałów holenderskich w walce ogromnie utrudniony, a holenderska marynarka wojenna wskutek poniesionych strat stopniała do jednej trzeciej swego poprzedniego stanu.

ZNIESIENIE
do dnia 15. 8. 1943 zwolnienia osób należących do roczników 1919—1924, które stawały do przeglądu.

KOWNO. Jak się dowiadujemy, wszystkie osoby roczników 1919 do 1924, które zostały na podstawie ważnego ze względu na gospodarkę wojenną zatrudnienia lub z innych powodów — z wyjątkiem niezdolności fizycznej — zwolnione przez komisje przeglądowe i pozostawione ważnym ze stanowiska wojennego przedsiębiorstwom, zostaną obecnie do dnia 15.8.1943 powołane. Kierownikom przedsiębiorstw zwraca się uwagę na to, że podania przeciwko zniesieniu zwolnienia są bezcelowe. Ubytek wspomnianych sił roboczych należy uzupełnić środkami wewnętrzymi przedsiębiorstwa.

Generalny pełnomocnik dla spraw dysponowania robotnikami, Gauleiter Sauckel unaocznił z całą powagą w swojej mowie, wygłoszonej w Kownie w dniu 18.7.1943, że Generalny Okręg Litwy tak samo, jak inne narody Europy musi dostarczyć ochotników do armii i robotników do przemysłu zbrojeniowego.

W wykonaniu tej dyrektywy powołuje się obecnie wszystkich należących do roczników 1919 do 1924 w Generalnym Okręgu Litwy bez względu na ich dotychczasową ważną ze stanowiska wojennego pracę w Kraju Wschodnim do armii i do przemysłu wojennego Rzeszy.

Osoby wspomnianych roczników winne zwracać uwagę na publiczne obwieszczenia urzędów pracy (Arbeitsamtów), jakie w najbliższych dniach ukażą się w gazetach.

Każdy handlarz pokątny będzie w przyszłości traktowany jako przestępca wojenny.

ON. KOWNO. Wydział cen przy Generalkommissarzu w Kownie oświadcza:

Handel pokątny sabotażuje zaopatrzenie w środki żywności ludność a ponadto utrudnia zaopatrzenie frontu a przez to prowadzenie wojny z bolszewizmem. Kto uprawia handel pokątny, pomaga przez to bolszewizmowi. Dlatego bezwzględne wytępienie handlu pokątnego zabezpiecza normalne zaopatrzenie ludności w możliwym podczas wojny zakresie. Skoro stale ogłaszane były w prasie wiadomości o karaniu pokątnych handlarzy, o tym że przekroczenia cen, przestępstwa handlu nielegalnego są ścigane, każdy musi wiedzieć, iż udział w tego rodzaju zbrodniczych machinacjach jest karalny. Wielu widocznie dotychczasowe kary nie przywołały do rozsądku. Dlatego w przyszłości kary będą znacznie zaostrzone.

Poraz ostatni ostrzega się wszystkich przed zajmowaniem się w jakiejkolwiek formie handlem nielegalnym. Odnosi się to nie tylko do sprzedawców lecz także i do kupujących.

Zbrodnicze elementy, które przez swe bezprawne postępowanie pomagają bolszewizmowi, zostaną zniszczone. Każdy pokątny handlarz będzie w przyszłości traktowany jako przestępca wojenny, jego majątek będzie konfiskowany i obracany na korzyść tych, którzy postępują zgodnie z ustawami.

Stanowisko Roosevelta do Sowietów i wojny

AMSTERDAM, 29.7. (DNB). W odniesieniu do Związku Sowieckiego oświadczył Roosevelt w swoim wczorajszym przemówieniu przez radio, jak donosi angielska służba prasowa, że Stany Zjednoczone będą również po wojnie utrzymywały chętnie z Sowietami dobre stosunki sąsiedzkie i szczerą przyjaźń. Jeśli chodzi o wojnę na Pacyfiku, Roosevelt oznajmił, że Japończycy zdołali już umocnić i ufortyfikować swoje stanowiska. Oświadczył on, że jest zamiarem aliantów, zdobyć z powrotem jedno po drugim te ufortyfikowane stanowiska nieprzyjacielskie, by móc w odpowiednim czasie ze wszystkich stron zaatakować wyspy japońskie. Dalszy przebieg wojny nie będzie wcale sprawą prostą. Niemcy i Japonię można pobić w ich własnym kraju, wymaga to jednak daleko większej koncentracji sił i energii narodowych. Stany Zjednoczone muszą być przygotowane na to, by wydobyć wszystkie swe siły w obecnej wojnie. Stany Zjednoczone zadowolą się jedynie totalnym zwycięstwem.

Brytyjczycy przyznają się
Anglia stwierdza wzmożony opór przed Catanią

SZTOKHOLM. Społeczeństwo angielskie śledzi z napięciem wzmaganie się z dnia na dzień oporu wojsk Osi przed Catanią. Wiadomości od 8 armii brzmią w ten sposób, że wobec silnych stanowisk Niemców, którzy teren doskonale przysposobili do obrony i wobec niesłychanego zapału bojowego niemieckich dywizyj, angielskie wojska ofensywne nie potrafiły posunąć się naprzód. Opór Niemców był nadzwyczaj silny i walczyli oni z zaciekłością która przyniosła nader krwawe straty dywizjom Montgomery'ego.

Dużą uwagę zwraca się też w Londynie na fakt, że dowóz posiłków dla wojsk Osi na Sycylii odbywa się bez przeszkód, z czego można wnosić, że wojska angielsko - amerykańsko - kanadyjskie oczekują jeszcze bardzo ciężkie i obfite w straty walki.

Sprawozdawca British-Broadcasting-Corporation na Sycylii i komentarze angielskiego radia zwracają nadto społeczeństwu angielskiemu uwagę na to, że przedpole Catanii stanowi przedsmak ofiar w materiale wojennym i w ludziach, jakich ze strony państw sprzymierzonych wymagałaby inwazja na kontynent europejski.

Angielski krytyk wojskowy Capt. Lidell Hart zaznacza w artykule specjalnym gazety „Daily Mail", że „przeciwników państw Osi oczekuje jeszcze prawdziwa próba sił na Sycylii". Nie można powiedzieć, by Anglicy i Amerykanie w ciągu ostatnich 8 dni zbliżyli się do swego celu na Sycylii. Nie potrafili walk tych rozstrzygnąć. Już przed tygodniem można było zrozumieć, że ofensywa 8 armii wzdłuż wybrzeża sycylijskiego na Catanię — bardzo niemiłego dla nich miejsca — zatrzymana została zdecydowanie przez opór przeciwnika. Przez to, pisze Lidell Hart dalej, że przeciwnik zebrał teraz także swoje wojska z zachodniej Sycylii na małym froncie, wzmocnił on znacznie swoje stanowiska obronne i utrudnił skuteczny atak przeciwników Osi. Dobrze się zrobi, gdy się sobie uprzytomni zaciętość, z jaką dywizje niemieckie powstrzymały przed Catanią całą 8 armię Montgomery'ego.

Churchill o sprawach wewnętrznych Włoch

LIZBONA. (DNB). Angielski prezes ministrów Churchill złożył w Izbie Gmin oświadczenie, w którym, po zwykłym wymyślaniu pod adresem narodu włoskiego, zapowiedział dalsze prowadzenie wojny przeciw Włochom wszelkimi środkami i uważał za właściwe dosłownie oświadczyć:

„Musimy, mówiąc językiem ludowym, jakiś czas pozwolić Włochom gotować się we własnym sosie, aż do chwili, zanim nie otrzymamy niezbędnych zapewnień od ich rządu, albo kogokolwiek, posiadającego dostateczny autorytet".

W dalszym ciągu swego przemówienia wyraził się Churchill, że bez wątpienia tylko zupełne poddanie się narodu włoskiego odpowiadałoby tym „zapewnieniom". Wreszcie zaznaczył on, że oświadczenia jego znajdują jak najściślejszy oddźwięk w opinii Stanów Zjednoczonych.

BERLIN. (DNB). Angielska eskadra samolotów torpedowych, która na Morzu Śródziemnym zaatakowała konwój niemiecki, doznała dotkliwej porażki. Konwojowi, który wcale nie został uszkodzony, udało się zestrzelić z eskadry atakującej, która składała się z 7 samolotów, 4 samoloty. Ogień artylerii przeciwlotniczej zmusił pozostałe samoloty nieprzyjacielskie do przedwczesnego rzucenia torped, tak, iż można było na czas je wyminąć.

Arabia nie godzi się na żaden kompromis
Oburzenie z powodu żądań sjonistów

IZMIR. (DNB). Oświadczenie przywódcy sjonistów Ben Gunion'a, iż spory w Palestynie można zlikwidować przez masową imigrację żydowską, wywołało wśród Arabów ogromne oburzenie. Jako pierwszy zajął w tej sprawie stanowisko przywódca palestyńskiej partii niepodległościowej Avni Bey Abdulhaddil i wystąpił z całą stanowczością przeciw żydom w swojej publicznej deklaracji. Powiedział on w swojej deklaracji dosłownie: „Oświadczam niniejszym, będąc przekonany, że wypowiadam zdanie wszystkich Arabów ze wszystkich krajów arabskich: Arabowie palestyńscy i mieszkający w innych krajach arabskich są zdecydowani zwalczać sjonizm i nie zgodzą się na żaden kompromis, dopóki sjonizm nie zlikwiduje swojej niesprawiedliwej polityki palestyńskiej. Sjoniści winni wiedzieć, że Arabowie gotowi są z całą zaciętością walczyć o swoją egzystencję w Palestynie i że nie zrzekną się żadnego ze swych praw do kraju, nawet gdyby musieli walczyć z całym światem

Twierdza Kreta — ziejąca ogniem wyspa

Działa między skałami i morzem. — Gotowa do obrony strażnica na południowym wschodzie

(DNB). W tych dniach zwiedzał generał pionerów i budownictwa fortecznego przy naczelnym dowództwie armii, generał Jacob, twierdzę Kretę, by się przekonać o przygotowaniu wyspy do obrony. Generał wyraził duże zadowolenie zarówno w sprawie samych umocnień jak też co do stanu dalej prowadzonych prac fortyfikacyjnych.

(DNB). 27.7. Na jednej z stromo opadających skał, stanowiących dominującą cechę krajobrazu całej prawie wyspy, mają być według oznaczeń mapy sztabu generalnego umieszczone tuż przy nowo wybudowanej drodze nadbrzeżnej działa. Lecz nawet z tej bliskiej odległości niczego nie można odkryć w popękanym kilku suchymi krzakami pokrytym urwisku. Stanowiska muszą być po mistrzowsku zamaskowane. I rzeczywiście obok zarośli, po których oko zeslizgnęło się bez zwrócenia uwagi, otwiera się zasłona zamaskowania. Tam znajduje się wejście do stanowisk 30 m. pod litą skałą biegną setkami metrów pod górą i obejmują pomieszczenia dla obsługi dział, stanowiska bojowe, składy amunicji i zaopatrzenia i z najrozmaitszych stron prowadzą do stanowisk dział, skąd groźne lufy panują z dwuch stron nad ciągnącą się w dal zatoką. Z tych stanowisk, które osłonięte są przed wszelkimi bombardowaniami, każdy zbliżający się przeciwnik narazi się na pewną zgubę.

JAKBY PRZEZNACZONA DO OBRONY.

Cała wyspa Kreta jest górzystą, pasami i grzbietami górskimi poprzecinaną krainą, a góry te od stromych wybrzeży aż w głąb kraju wznoszą się do 2.500 m. Górzysty krajobraz jest jakby z góry przeznaczony do obrony. Nieliczne o płaskich wybrzeżach zatoki są już przez przyrodę zamknięte bocznymi zaporami górskimi, a równiny wewnątrz wyspy otoczone są wysokimi masywami gór, przez które prowadzą nieliczne łatwo dające się zaryglować drogi wąwozami.

ATAK I OBRONA.

A mimo tego niemieccy spadochroniarze i pułki strzelców górskich zdobyły tę wyspę z powietrza, walcząc z silną liczbowo załogą brytyjską i grecką, która była znakomicie uzbrojona. Pod kierunkiem zdobywców, zwłaszcza komendanta twierdzy, który sam wówczas na czele swoich spadochroniarzy zeskoczył tutaj z samolotu zbadano dokładnie wszelkie możliwości obrony i warunki, w jakich przeprowadzono wówczas — chociaż z ciężkimi ofiarami — zdobycie Krety.

Przeprowadzenie wszystkich tych planów nię było rzeczą łatwą. Dlatego przez długi czas milczano o twierdzy Krecie. Lecz dzisiaj, kiedy Kretę każdej chwili można przemienić w ziejącą ogniem wyspę o niesłychanej sile ognia, kiedy działa twierdzy wszędy jak igły jeża we wszystkie strony a oczywiście także i w powietrze się jeżą, dzisiaj można już coś nie coś powiedzieć o gotowości do odpierania ataków tego południowego bastionu europejskiego wału obronnego.

SKALISTY LABIRYNT PIECZAR I BETON METROWEJ GRUBOŚCI.

Pionierzy i minierzy wykuli w skałach szeroko rozgałęziony system pieczar, prawdziwy labirynt. Działa zostały przy tym tak wmontowane, że mogą one otwierać żelazny ogień zaporowy nie tylko na morze i wzdłuż wybrzeża—lecz będąc całkowicie zwrotne, — mogą strzelać także w każdym kierunku. Przy tym stanowisko każdej baterii, prawie każde poszczególne działo otoczone jest własnym wałem obronnym, w którym poza drutami i minami na straży bezpieczeństwa znajdują się gniazda strzeleckie i gniazda karabinów maszynowych, stanowiska artylerii przeciwczołgowej i przeciwlotniczej.

Tam, gdzie między grzbietami górskimi ciągnie się kilka płaskich zatok na kilka kilometrów w głąb lądu, tam urządzenia forteczne wpuszczono głęboko w ziemię i zaopatrzono je w wieże pancerne lub w metrowej grubości osłonę z żelazo-betonu.

WYPRÓBOWANE GRUPY BOJOWE.

Stanowiska te zajmuje armia doświadczonych w boju oddziałów, które każdy możliwy cel przed swą bronią sto razy odmierzyli i próbnie ostrzelali. W swych zabezpieczonych od pocisków stanowiskach mogą też one spokojnie przeczekać najcięższe nawet ostrzeliwanie i najgwałtowniejsze bombardowanie z powietrza, by następnie każdej chwili stanąć do obrony, gdy przeciwnik będzie mniemał, że stanowiska po takim przygotowaniu można już szturmować i kiedy zbliży się jego atak.

A poza tymi oddziałami na pozycjach, znajdują się rozdzielone po całej wyspie silne grupy bojowe, uzbrojone w najbardziej nowoczesną broń, zaopatrzone w czołgi i ruchomą artylerię, które mogą bardzo szybko każdej chwili być użyte przeciwko nieprzyjacielowi, który mimo umocnień fortecznych w jakimś miejscu przerwałby się i od razu go zniszczyć.

ŻOŁNIERZE NA KRECIE.

Żołnierze, stacjonowani na Krecie, posiadają doświadczenia bojowe ze wszystkich kampanij. Widzieli oni Polskę i Francję, walczyli na Wschodzie i w Afryce, a teraz stoją tutaj na posterunku każdej chwili gotowi i zaprawieni do walki.

A życie na Krecie nie jest tak całkiem łatwe, albowiem na wyspie mało jest urozmaiceń. Poza tym każdy żołnierz wie, że walka tutaj toczy się o wyspę, i że trzeba ją stoczyć całkowicie samodzielnie. Warunki walki będą ciężkie, ale cięższe dla napastnika aniżeli dla obrońców.

Klimat wymaga na pierwszym miejscu uregulowanego dowozu wody, która dla obrony została zapewniona. Rzek i potoków na Krecie jest mało, albo wysychają one w kamiennych łożyskach. W fortecach obronnych natomiast i w punktach oporu zbudowano głębokie studnie i cysterny. Napastnik zaś skazany jest na długie i uciążliwe drogi dowozu. Do tego każda grupa bojowa zna drogi i ścieżki, wspinała się niezliczone razy przez góry i doliny podczas ćwiczeń przy wspieraniu czołgów i bez nich. Wszelka możliwa sytuacja po stronie nieprzyjaciela została wielokrotnie przedyskutowana a odpowiednie środki zaradcze wypróbowane. Również znajomość obszernych budowli fortecznych i zaufanie do własnej broni stwarza poczucie przewagi nad każdym napastnikiem.

Twierdza Kreta i jej żołnierze gotowi są do obrony każdej chwili, kiedyby tylko przeciwnikowi przyszło do głowy gdziekolwiek wyspę tę zaatakować.

Korespondent wojenny **Hans Adolf Weber**

Kosztowne wyprawy wywiadowcze bolszewików

BERLIN. (DNB). Na łuku frontu między punktami ciężkości Orzeł i Biełgorod próbowali bolszewicy wszelkimi środkami i dokonały w ciągu ostatnich dwuch tygodni przy bezwzględnym zużyciu ludzi i materiałów 20 ataków i 22 wypraw wywiadowczych. Wszystkie te ataki przedsiębrane po części w sile jednego batalionu i popierane przy pomocy czołgów rozbiły się w ogniu obrony wojsk niemieckich, karabinów maszynowych, miotaczy granatów i dział. Na innych jeszcze spokojnych odcinkach frontu są prowadzone niezmordowanie prace nad rozbudowaniem niemieckich stanowisk.

Tu znowu uwydatnia się wybitna działalność niemieckich pionierów. I tak jeden batalion pionierów pewnej przeważnie pomorskiej dywizji założył w południowej części środkowego odcinka frontu w przeciągu dwuch miesięcy 11.200 min i usunął liczne nieprzyjacielskie pola minowe, a pewien zastępczy batalion zbudował w tymże czasie 8.400 przeszkód przeciw czołgom, na co zużył 200 godzin pracy.

Davies a Moskwa

J. E. Davies, który przed kilkoma laty był ambasadorem w Moskwie, jest niewątpliwie jednym z najgorliwszych propagatorów współpracy plutokratyczno-bolszewickiej. Wykazuje to jego troska, aby zbrodnie żydów kremlowskich zamazać przed oczyma Zachodu, jak również jego niedawna funkcja doręczenia specjalnego listu Roosevelta w Moskwie. Przede wszystkim jednak świadczą o tym pamiętniki, które Davies opublikował w latach 1937 i 1938 o swej działalności urzędowej w Związku Sowieckim.

Z tych pamiętników wynika, że Davies przybył do Moskwy z mocnym postanowieniem przygotowania między żydami bolszewickimi i plutokratycznymi związku przyjaźni, ażeby następnie napaść na młode narody Europy z całym impetem. Przede wszystkim zależało Daviesowi, aby wyrobić sobie jasny obraz gospodarczej i militarnej potęgi bolszewizmu. Już w roku 1938 dał on wyraz swemu „przekonaniu", że komunizm nie oznacza żadnego niebezpieczeństwa dla mieszczańskiego świata anglo-amerykańskiego. W tym duchu wysyłał on do Waszyngtonu obszerne pisma sprawozdawcze. Z wielkim zadowoleniem powiadamiał on o ogromnych przygotowaniach wojennych Sowietów. Stwierdził on, że bolszewicy czwartą część dochodu narodowego używali na to, aby udoskonalić swe zbrojenia. Z pamiętników Daviesa wynika, że czynił on wszystko, żeby zapoznać bolszewickich kierowników przemysłu wojennego z amerykańskimi metodami produkcji. W stosunkach politycznych przejawiali bolszewicy, według zdania Daviesa, wobec USA „niezwykle przyjacielską postawę". On dokładał usilnych starań, ażeby tę przyjaźń pogłębić i działał naturalnie w duchu intencji swego prezydenta. Na zakończeniu swej misji mógł Davies stwierdzić, że z okazji swej pożegnalnej wizyty u Mołotowa przeprowadził z nim przeszło dwugodzinną rozmowę, która otwierała rozległe perspektywy współpracy między Moskwą i Waszyngtonem.

Wszechświatowa żydowska „linia generalna" miała już od lat w osobie Daviesa swego najbardziej przedsiębiorczego i uwieńczonego powodzeniem przedstawiciela. Co jednak on powiedział niedawno tak pięknie o bolszewikach?—„My możemy im zaufać i oni nas mogą obdarzyć zaufaniem!"

Metody brytyjskiej dyplomacji: grabież i morderstwo

Popełnione niedawno przez angielski Secret Service morderstwo na polskim generale Sikorskim przypomina nie tylko morderstwo angielskiej służby tajnej na osobie francuskiego admirała Darlana, ale szereg innych aktów zbrodni w teraźniejszości, przy czym rząd brytyjski maczał tak samo w nich swe ręce. Do tych należą wypadki, jakie zaszły podczas walk o niezależność Amerykanów przeciw Anglii w latach 1776—1783.

Jeżeli w tym zdarzeniu nie było wprawdzie morderstwa, to rząd londyński i wtedy był sprawcą niezwykłej w historii dyplomacji, — oprócz dyplomacji Wielkiej Brytanii — procedury a mianowicie jawnego złodziejstwa.

Był to rok 1777, miejscem akcji był Berlin. Szczegóły wydarzenia, które wywołały wśród dyplomatów na dworze Fryderyka Wielkiego prawdziwą sensację, były w skróceniu następujące:

Północno-amerykański Kongres, po ogłoszeniu w dniu 4 lipca 1776 r. niepodległości Stanów Zjednoczonych, wysłał agenta nazwiskiem Artur Lee, którego później jako generała Waszyngton usunął, do Prus z poleceniem, żeby prosił Fryderyka Wielkiego o poparcie sprawy amerykańskiej. Rozgniewany i zaniepokojony z powodu działalności Lee w Berlinie rząd angielski postanowił wywietrzyć tajemnicę działalności tego „buntownika" w stolicy pruskiej. Lecz w jaki sposób, zagadnienie było niełatwe... Jakkolwiek gabinet brytyjski miał zwyczaj pisma Fryderyka do jego posła w Londynie, Maltzana, potajemnie wykradać i posiadał pewną wprawę w przywłaszczaniu sobie cudzych pism, to jednak nie było rzeczą prostą skorzystać ze swych doświadczonych metod także w Prusach,

— „Lecz po to ostatecznie siedzi w Berlinie nasz poseł żeby nie wypełniał zleceń jakie mu dajemy?" — argumentował brytyjski minister. Wskazówki, jakie otrzymał Elliot, brzmiały: „Niech Pan przywłaszczy kasetkę listową Amerykanina Lee, ażebyśmy mogli zapoznać się z treścią zawartych w niej pism. Cena i metoda w osiągnięciu celu nie odgrywa żadnej roli, ponieważ Lee jest wygnańcem".

Po nadejściu rozkazu do Berlina Elliot wynajął najsłynniejszego w mieście złoczyńcę, i ten wkrótce zdobył czerwoną kasetkę Amerykanina. Znajdujące się w niej papiery zostały szybko skopiowane i odpisy wysłane natychmiast do Londynu. Jako wynagrodzenie za wypełnienie zadania otrzymał „poseł" od swej władzy tytułem „zwrotu wydatków" 1000 funtów.

A Fryderyk Wielki wypowiedział się o wrażeniu, jakie wywołał ten brytyjski wyczyn w opinii publicznej świata, w tych słowach: — „Ta sprawa Anglikom nie przynosi zaszczytu".

Tylko wielkoduszności króla zawdzięczał Elliot, że mógł zostać nadal w Berlinie. Także zrezygnował Fryderyk z oficjalnego demarche u dworu londyńskiego i nie omieszkał jeno oświadczyć, że „ponieważ chodzi tu o jawną kradzież, można było pójść zupełnie inną drogą, ażeby rzecz wyprowadzić na czyste wody". W piśmie do swego brata Henryka, opisując to zdarzenie, powiedział: „Brytyjczycy są impertynenccy".

Istotną rzeczą, o której rząd brytyjski przez zrabowanie kasetki Lee mógł się dowiedzieć, była jedynie ta, że Fryderyk w tym czasie był daleki od tego, ażeby zdodzić się na naleganie Amerykanina w sprawie zawarcia prusko-amerykańskiej umowy handlowej. To wykryte zjawisko pouczyło władców nad Tamizą, że wielki król pruski, mimo niewierności angielskiej w siedmioletniej wojnie, nie stosował, jak się spodziewano, żydowskiego hasła „oko za oko, ząb za ząb".

„Jak to jest dla nas upokarzające!" zakończył Carlyle swoje uwagi na temat przeprowadzonej przez brytyjski gabinet kradzieży.

Wprawdzie praktyczne korzyści, które osiągnął rząd brytyjski przez tę kradzież, nie były proporcjonalne w stosunku do wynikłego przez ten czyn międzynarodowego skandalu. „Rzadko kiedy najwyższe czynniki rządowe przy zastosowaniu nieczystych środków osiągały tak mało wartościowe odkrycia", — tak osądził później Thomas Carlyle daremne kroki swych ziomków przy ich inscenizowaniu złodziejstwa i wykorzystaniu tylnych wejść.

(Deutsche Allgemeine Zeitung).

UCZCIWE SŁOWA KATA

Żydowski pisarz Walter Lippmann, zaufany człowiek Roosevelta, wypowiedział się w świeżo wydanej książce na temat amerykańskiej polityki zagranicznej. Od razu można zmiarkować, o co w tej książce chodzi. Pan Lippmann pisze tak, jak gdyby o wojnie już dawno zapomniano, a żydowsko-masońska klika gospodarcza z Wallstreet miała decydować o losach całej ludzkości. Również i ta książka wyraża w brutalny sposób i bez ogródek myśl: Waszyngton planuje zorganizowanie żydowskiej republiki światowej. Wszystko, co ma jakąkolwiek wartość pod względem materialnym lub strategicznym ma być skupione pod gwiaździstym sztandarem gangsterów amerykańskich.

O Francji mówi się z szyderstwem. Lippmann przepowiada Francuzom, że ich kraj w przyszłości będzie państwem trzeciorzędnym. Wogóle żyd ten traktuje stanowisko Stanów Zjednoczonych w odniesieniu do reszty mieszkańców świata, jako stanowisko dyrektora ogrodu zoologicznego, który stara się o dostarczenie obszernych klatek i dobrego pożywienia. Ażeby chwilowych sprzymierzeńców całkowicie nie odstręczyć, oświadcza agent Roosevelta, że Stany Zjednoczone posiadają jeszcze tylko dwuch znacznych partnerów, mianowicie Anglię i Związek Sowiecki. Co się tyczy bolszewików, to pod względem militarnym są oni najlepszym sprzymierzeńcem Ameryki przeciwko Niemcom i Japonii. Przez to powiada się tutaj jeszcze raz, że przestępcom wojennym w Waszyngtonie i w Londynie sprawia jedynie przyjemność świadomość, że sowieckie masy milionowe na wschodzie służą ich interesom. Oszczędza to własną krew i osłabia znienawidzonego wewnętrznie przymierzeńca. Stalin może sobie za to żądać Europy. Cenę tę można mu chętnie zapłacić. Roosevelt wie, że żydowsko-kapitalistyczna republika światowa stanowi marzenie światowego żydostwa, a więc także i żydów z Kremla. Ale i w tym wypadku ma Roosevelt jeszcze swe myśli ukryte. Nawet wówczas, gdy mówi, że kierownictwo trustu niewolników winno spoczywać w Waszyngtonie i w Moskwie...

(Der Angriff).

ZŁY „INTERES"

LIZBONA. Jak dalece żegluga aliantów cierpi nie tylko skutkiem zatopień, ale i uszkodzeń, — wynika z pewnego sprawozdania, złożonego przez jedno z północnoamerykańskich towarzystw ubezpieczeń okrętowych, zgodnie z którym w pierwszych 5-ciu miesiącach roku ubiegłego musiano wydatkować 46.486.068 dolarów na reperacje różnego rodzaju. Skutkiem powyższego sytuacja pieniężna towarzystw ubezpieczeń uległa silnemu zaangażowaniu. Wobec tego ich kapitał rezerwowy, nagromadzony w latach 1939—1941, — zużyto zupełnie w ciągu 5 miesięcy. Niezależnie od tego,— dla pokrycia sum odszkodowań musiano zaczerpnąć jeszcze 1½ miliona z innych oszczędności.

Los — jeden z wielu

Takie były przeżycia rodziny rosyjskiego pisarza Dostojewskiego w Związku Sowieckim

BUKARESZT. Rodzina rosyjskiego pisarza Dostojewskiego przeżyła, jak dowiedział się pewien bukaresztański dziennikarz od synowej pisarza, straszne czasy pod panowaniem sowieckim. Oświadczyła ona, że rodzina Dostojewskiego mogła aż do wybuchu rewolucji bolszewickiej żyć bez kłopotów ze znacznych dochodów z dzieł pisarza i z wyznaczonej przez państwo pensji. Z chwilą uchwycenia władzy przez bolszewików nadszedł dla rodziny czas strasznych cierpień. Żona pisarza zmuszona była żebrać, aby utrzymać się przy życiu. W końcu umarła z wyczerpania i pochowana została w masowym grobie. Również synowej podpalono dach nad głową. Z pracy rąk swoich mogła się jednak ona z biedą utrzymać. Mąż jej, jedyny syn Dostojewskiego, miał być przez bolszewików uwięziony i musiał się przez trzy lata ukrywać pod fałszywym nazwiskiem, aż umarł na tyfus głodowy

Co mówią Wilnianie o swej pracy w Niemczech

O lepszą przyszłość

Robotnicy i robotnice z Wilna, bawiący tutaj na czternastodniowym urlopie, powrócili znowu do Rzeszy, do warsztatów swojej pracy. Biorą oni czynny udział w wielkiej walce, jaka się toczy obecnie o być lub nie być całej zachodniej kultury między zachodem a wszechniszczycielskim wschodnim bolszewizmem. Podobnie jak żołnierze na froncie, tak nasi robotnicy i robotnice pracują w wielkich fabrykach uzbrojenia w Rzeszy, by przyłożyć swoją cząstkę do osiągnięcia jak najszybszego zwycięstwa.



Jedna z wielu Wilnianek pracujących w Niemczech i zadowolonych z warunków pracy i życia.

Czasy nasze potrzebują każdego mózgu i każdej ręki. Nikomu nie wolno stanąć na uboczu wielkiej decydującej o losach walki, żadnemu narodowi i żadnej jednostce. Podczas gdy w armii niemieckiej najlepsi synowie narodu niemieckiego, kwiat młodzieży idzie na pole walki i w ten sposób ponosi największe ofiary, by ochronić nas przed zalewem bolszewizmu, którego okrucieństwo tak dobrze poznaliśmy, nam przypada mniejsza tylko ofiara pracy. Czujemy się do tego wewnętrznie zobowiązani, i spełnia my tę pracę nie tylko dlatego, ponieważ nas do niej wzywają, lecz ponieważ odczuwamy wewnętrzny obowiązek.

Przypomnijmy sobie czasy przedwojenne! Wówczas przed urzędami stały ogonki naszych bezrobotnych i oczekiwały na zatrudnienie. Zapewne pod wielu względami było wówczas łatwiej. Lecz nie dla bezrobotnych! Dzisiaj potrzeba wszystkich rąk, widmo bezrobocia zostało pokonane i nigdy nie powróci! A jak powodziło się robotnikom w żydowskich przedsiębiorstwach i fabrykach? Jak ich wykorzystywano i co oni mieli z tego? Wynagrodzenie ich było skąpe, a żydowscy panowie gromadzili majątki. Albowiem zasadniczo pracowali oni tylko dla żydowskich właścicieli, którzy o osobisty dobrobyt swych robotników wogóle się nie troszczyli.

Dzisiaj sprawy stoją inaczej. Dzisiaj wiemy, o co walczą nasi robotnicy i robotnice. Chodzi o zniszczenie najstraszliwszego wroga ludzkości, by stworzyć po wojnie dla wszystkich lepszy i znośniejszy byt. Cóż nie widzimy już dzisiaj, że nawet w ciężkich warunkach wojennych robotnikom naszym pod wielu względami lepiej się powodzi w Rzeszy, aniżeli kiedykolwiek dawniej u nas? Rozmawialiśmy z nimi, gdy bawili tutaj na urlopie, i opowiadali nam dokładnie, jak im powodzi się w Niemczech.

Wszyscy wyrażali pełną pochwałę. Oczywiście jeden ma cięższą pracę, drugi lżejszą. Zależy to od zdolności. Kto ma określone przygotowanie, otrzymać może lepszą pracę, aniżeli ten, kto nie ma żadnego przygotowania. Lecz wszyscy, bez względu na to, czy mieszkają razem w obozach, czy pojedyńczo w domach prywatnych, opowiadali nam, że czują się tam dobrze. Jest tam czysto i porządnie, otrzymują tam dobre, wystarczające pożywienie, które często lepsze jest i pożywniejsze aniżeli pożywienie przeważnej liczby Niemców w cywilu, ponieważ za swą ciężką pracę otrzymują specjalne karty dodatkowe, posiadają tam miłych towarzyszy pracy i przełożonych.

Lecz to nie wszystko. Istotnym zaiste największym przeżyciem dla naszych robotników w Niemczech jest to, że tam po raz pierwszy odczuwają, iż ktoś o nich się troszczy, iż jest ktoś, jakiś urząd, przełożony, do którego ze wszystkim, co mu leży na sercu, mogą się zwracać. Mieszkanie i jedzenie mają dostateczne. Lecz mogą się jeszcze zjawić pewne małe życzenia nadzwyczajne. Chcieliby naprzykład otrzymać coś z ubrania, jakąś rozrywkę, książki z kraju, coś do uzupełnienia nauki albo inną jakąś rzecz. Wolno im wszystkie swoje życzenia zgłaszać, i o ile to jest możliwe w czasie wojny, urzędy niemieckie życzenia te spełniają. Opowiadali oni, że wolno im wszędzie swobodnie się poruszać i że w obozach, które urządzone są upełnie tak samo jak obozy ich niemieckich towarzyszy pracy, wolno im urządzać towarzyskie wieczorki, że opieka oddziału „Siła przez radość" również do nich dociera, że mogą uczęszczać do teatru i do kina i do innych tego rodzaju miejsc rozrywkowych. Oczywiście mogą posiadać własną bibliotekę obozową, w której znajduje się wszystko, co pośpiesznie da się zebrać.

Złe języki i wroga propaganda porównywały obowiązek naszych robotników do pracy w Rzeszy z wysyłką Sowietów na Sybir. Tak z pewnością twierdzić może tylko ktoś, kto nie widział bolszewików w kraju. Znamy tę rzecz lepiej. Rozmawialiśmy z ludźmi, którzy po największych wysiłkach zdołali uratować się z krwawych szponów GPU i opowiadali nam o masowym wymieraniu więźniów w obozach pracy przymusowej, gdzie zmuszano setki tysięcy ludzi żyć i pracować w najstraszliwszych warunkach gdzie oni marli jak muchy. Teraz zaś rozmawialiśmy z robotnikami, którzy przyjechali do nas z Rzeszy na urlop, a ci opowiadali, że korzystają oczywiście z opieki lekarskiej i każdy, kto czuje się chory, bywa starannie badany, a jeśli zajdzie potrzeba otacza się go najlepszą opieką lekarską.

To też w obecnej chwili, kiedy tak samo jak w Niemczech wzywa się nasze kobiety i dziewczęta do pracy w Rzeszy, może istnieć jedno tylko hasło: Pomożemy w przypadającej nam części w walce o zniszczenie bolszewickiego chaosu dla lepszej przyszłości w nowej Europie!

Zmiana w rozkładzie pociągów dla podróżnych

Od 19.7.1943 kursują na linii Wilno — Turmonty następujące nowe pociągi:

Kp 521.

Wilno dworzec osobowy odjazd o 6.10.

Turmontas przybycie o 10.48

Kp 522.

Turmontas odjazd o 16.00.

Wilno dworzec osobowy o godz. 20.98.

Pociągi zatrzymują się na wszystkich dworcach oprócz Mickun, Skersabaliai i Zeimene i można z nich korzystać bez zaświadczenia uprawniającego do korzystania z kolei.

Dwie maturzystki i niefachowiec

Dwie nierozłączne przyjaciółki, 21 letnia Antonowiczówna Maria i 20 letnia Witkowska Zofia, zamieszkałe przy ul. Zakretowej 9—15, były mymi pierwszymi interlokutorkami.

— „W lutym 1942 r. zdecydowałyśmy się wyjechać do Frankfurtu nad Menem. Skierowano nas do fabryki tkackiej. Jednak tkactwa nie było nam sądzone się nauczyć — gdyż jako niezamężne byłyśmy dalej przesłane do m. Hanau i miejscem naszej pracy stała się fabryka gumy. Niestety była ona przedtem własnością żydowskiego fabrykanta, który budując ją nie zatroszczył się o dobrą wentylację, oświetlenie i t. p.

Stałe remonty dokonywane przez obecnego właściciela polepszyły higieniczne warunki pracy robotników. A trzeba panu wiedzieć, że fabryka produkuje płaszcze wojskowe, łodzie, balony i buty (to właśnie nasza specjalność) — w powietrzu unosi się zapach eteru i benzyny, to też polepszenie urządzeń wentylacyjnych powitałyśmy z nieukrywaną radością. Na fabryce pracują z nami Chorwaci, Francuzi i Rosjanie. Mieszkamy w barakach przy fabryce. W czasie pracy mamy dwie przerwy, pierwszą o godz. 8,45 na śniadanie a drugą obiadową pomiędzy 12-ą — 12,30. Posiłki spożywamy w kantynie. Zaprzyjaźniłyśmy się w fabryce z Niemkami — są to przeważnie kobiety starsze, które do nas bardzo serdecznie się odnoszą. Bywamy u nich w domu, poznałyśmy ich życie, zasady. Ta bliższa znajomość przyniosła nam duże korzyści. Niech pan nie myśli, że materialne, chodzi o to, że my jesteśmy młode i wszystkie życzliwe rady i wskazówki wzbogacają nasze doświadczenie życiowe.

Miasto Hanau — to siedziba zabytków, tylko tramwaje przypominają nam, że żyjemy w XX wieku. Są w mieście 4 kina, do których chodzimy na każdy program. Bardzo często jeździmy pociągiem do podmiejskiej miejscowości kuracyjnej Wilhelmsbaden. Piękny krajobraz, park w którym koncertuje orkiestra, smaczne lody, ciastka — wszystko to oczekuje na turystę. Sport zajmuje w Wilhelmsbaden nie poślednią pozycję: korty tenisowe, place do gier ruchowych i wszystko to dostępne dla każdego przybysza. Jednak najpiękniejszą rzeczą, której nam nigdy nie dokuczyło zwiedzać były stare ruiny. Ruiny te mówiły nam o minionych wiekach, na starych murach żyła historia — i patrząc na nie przypominały się nam zawsze zabytki: Góra Zamkowa, zamek w Trokach....

Gdy miałyśmy uzbierane pieniądze, to jechałyśmy pociągiem do Frankfurtu/M. W tym wspaniałym mieście, o ogromnym ruchu ulicznym, czułyśmy się jak turystki — zwiedzać, oglądać, być wszędzie, zobaczyć i zapamiętać.....

I nigdy nie zapomnimy katedry, ratusza, cudnego ogrodu palmowego. Wieczorem do kina, teatru, lub opery i jazda do Hanau — jutro dzień żmudnej pracy! A teraz chciałybyśmy się od pana dowiedzieć się, jak to jest z gazetami. Poprzednio dostawałyśmy „Gońca Codziennego" i „Naujoji Lietuva". Było tak przyjemnie mieć słowo drukowane z rodzinnego miasta, ostatnio gazet tych nie otrzymujemy, a szkoda".

Obiecuję solennie wyjaśnić tę sprawę.

×

Po drugi wywiad zwróciłem się do p. Siedziukasa Włodzimierza. Proszę go, aby opowiedział o swoim pobycie w Niemczech, o warunkach i swoich osobistych przeżyciach.

Wyjechałem — mówi p. Siedziukas — w kwietniu 1942 r. jako ochotnik, do Frankfurtu/M. Nie mając określonego fachu, otrzymałem przydział do prywatnej fabryki kawy, gdzie pracowałem od 8 rano do 6 wieczór. Mieszkałem na mieście, wraz z 5 kolegami z Wilna. Zajmowaliśmy 3 pokojowe mieszkanie. Jadaliśmy w fabryce, w której była urządzona duża i czysta jadłodajnia. Obiady były smaczne, mięso otrzymywaliśmy kilka razy w tygodniu, a na kolację było zawsze coś gorącego. Każdej soboty otrzymywałem 38 RM., z czego musiałem zapłacić za mieszkanie i jedzenie 18 RM. Zostawało mi na swoje wydatki całe 20 RM.! Tu muszę zaznaczyć, że ja nie potrzebowałem wysyłać pieniędzy do domu. Chodziłem więc do ogrodu zoologicznego, teatru, opery, kina, czasami do kawiarni. Bywałem także częstym gościem w parku, w którym mieściło się „Wesołe Miasteczko". Spotykałem tam dużo kolegów z Wilna. Jako miasto Frankfurt bardzo mi się podoba. Piękna rzeka, budowle, no i muzea. Chodzić mogliśmy tylko do zakończenia ruchu tramwajowego. Ale i tak czasu było dosyć na spacery, gdyż rano musieliśmy wstawać do pracy. Nauczyłem się języka niemieckiego w stosunkowo bardzo krótkim czasie, władam nim już zupełnie swobodnie.

— Czy chętnie powróci pan po skończeniu się pańskiego urlopu?

— Owszem, bardzo chętnie, gdyż mam tam lepsze warunki życia, pracy i zarobków, niż gdybym pozostać miał w Wilnie, a poza tym dopiero tam przy dobrej organizacji pracy i warunków życia robotnika nauczyłem się odczuwać, że moja skromna osoba także może na coś się przydać i że ktoś o nią się troszczy, a to ma przecież w życiu człowieka bardzo duże znaczenie.

(K).



Cztery Wilnianki: Stanisława Wołodko, Janina Baranik, Wanda Chmielewska i Janina Niewiadomska na ulicy Frankfurtu.

Warsztatowiec z Darmstadt'u

Bojarowski Stefan, zam. W. Pohulanka 23, wraz z inymi robotnikami przyjechał na urlop.

— Czy pracuje pan we Frankfurcie nad Menem, tak jak większość robotników z Wilna? — pytam p. Bojarowskiego. — Nie — pada odpowiedź, — moja grupa trafiła o 30 km. od tego miasta. Pracujemy w przemysłowym mieście Darmstadt.

— W przemysłowym — powiada pan — czy to znaczy, że pracujecie w fabryce?

Owszem są tacy, w Darmstadzie są również Polacy z Wilna, ale ja i moi koledzy pracujemy w warsztatach kolejowych. Naprawiamy stare wagony.

— Skoro pracuje pan na kolei, to czemu nie jest pan w mundurze kolejowca?

Widzi pan, jesteśmy tylko robotnikami kolejowymi, ale z właściwą służbą w kolejnictwie niewiele mamy wspólnego. Ubrania robocze do pracy dostajemy naturalnie, ale umundurowanie tych tysięcy zagranicznych robotników, którzy są obecnie zatrudnieni w Niemczech jest niemożliwością.

— Jak się przedstawia sprawa wyżywienia?

Wyżywienie dostajemy w barakach, w których jesteśmy też zakwaterowani. Są jednak tacy, którzy mieszkają u osób prywatnych w mieście. Ci otrzymują karty żywnościowe i muszą już sobie sami radzić. My otrzymujemy jedzenie wystarczające, parę razy tygodniowo mamy mięso. Widzi pan ja np. zarabiam 68 fenigów za godzinę. Przy 10-ciogodzinnym dniu pracy stanowi to poważną sumę. Po obliczeniu kosztów utrzymania i mieszkania, podatku kawalerskiego i t. p. otrzymuję na rękę około 140 RM co miesiąc. Przy tym stać mnie więc na to, aby sobie kupić różne rzeczy. Owoce np. są w naszym mieście bardzo tanie, i jest ich mnóstwo. Życie więc jest zupełnie dobre.

Zapytuję następnie mego rozmówcę czy podoba się mu miasto i jego okolice.

— O tak, pada odpowiedź, Darmstadt jest ładnym miastem. A i ludzie są dobrzy i mili i nie może być mowy o jakichś nieporozumieniach. Są też kina i teatry, a jak kto lubi, to może sobie iść do kawiarni, czy też do cukierni. Możliwości rozrywkowych jest dużo, tylko że nie bardzo jest na nie czas. Trzeba pracować — uśmiecha się mój młody informator, ale jeśli ktoś należycie pracuje, to może być pewnym, że jego praca będzie uczciwie oceniona.

(f).

Wyjechała na ochotnika

Pani Kitowiczowa, zam. przy ulicy Trockiej 15, do której zwracam się z prośbą o trochę informacji, na moje pytanie gdzie pracuje i jakiego rodzaju jest jej praca, odpowiada:

— Zostałam skierowaną do Frankfurtu nad Menem i pracuję tam w fabryce metalowej. Zarabiam nieźle. Za godzinę dostaję 60 fenigów. Stawki płac są tam jednak rozmaite, zależnie od rodzaju wykonywanej pracy. Pracujemy po 9 godzin dziennie.

— A jak przedstawia się tam kwestia mieszkaniowa i wyżywienie?

— Kto chce może mieszkać w barakach, a jeśli woli, to także na mieście u osób prywatnych. Stołujemy się ja i moje koleżanki na podstawie naszych kart żywnościowych w restauracji. Razem z nami stołują się i liczni inni robotnicy niemieccy, czy cudzoziemscy. Na wyżywienie nie można narzekać. Szczególnie owoców jest dużo. Miasto Frankfurt podoba mi się bardzo. Ot i tu do Wilna przywiozłam sobie na pamiątkę fotografię jednego z tamt. kościołów. Rozrywek w czasie po pracy jest też dosyć. W kinach idą pierwszorzędne filmy. Teatry również stoją otworem przed wileńskimi robotnikami. Nierzadko trafiają się koncerty publiczne. Kto chce, może także iść do cukierni na szklankę wina. Wogóle jest nam bardzo dobrze.

A może pan też chce jechać na robotę do Niemiec? — pyta mnie moja informatorka. Nie ma się czego obawiać. Tam jest dobrze. Ja sama pojechałam do Niemiec jako ochotniczka. Trochę się bałam, nie wiedziałam co mnie czeka, ale teraz, po roku, wiem, że było mi dobrze i chętnie tam wrócę. Kilkakrotnie wizytowali naszą fabrykę delegaci z D. A. F. (Niemieckiego Frontu Pracy). Wypytywali się robotników o ich życzenia. Niemal jednogłośnie wszyscy prosili o ubranie. My kobiety, dostałyśmy w ciągu trzech dni po dwie sukienki i dwie pary pantofli. Teraz niedawno znów była taka kontrola. Obiecano nam, że dostaniemy ubrania zimowe, a naprawdę, jeśli panu tu źle, to może pan jechać do Niemiec — kończy naszą rozmowę moja rozmówczyni, obecnie robotnica metalowa z dalekiego Frankfurtu

(f)

Wynurzenia Antoniego Sienkiewicza

Korzystając z przyjazdu robotników z Rzeszy na urlop, zwróciłem się w celu zapoznania mieszkańców miasta Wilna z warunkami pracy w Niemczech do poszczególnych osób z prośbą o udzielenie mi niektórych informacji.

W lokalu Zw. Zaw. gdzie przyjeżdżający mieli się zameldować, zapytałem młodzieńca dostatnio ubranego, średniego wzrostu, o zdrowym wyglądzie:

— Czy nie może mi pan opowiedzieć coś ciekawego o sobie i swojej pracy w Rzeszy?

— „Chętnie" — brzmiała odpowiedź. „Nazywam się Antoni Sienkiewicz. Urodziłem się w Wilnie w r. 1919, gdzie do chwili wyjazdu mieszkałem przy Trakcie Batorego 20 m. 12 wraz z matką i młodszą siostrą. Z zawodu jestem szewcem. W kwietniu 1942 r. z powodu złych warunków materialnych, zgłosiłem się do Arbeitsamtu z prośbą o otrzymanie pracy w swoim zawodzie w Niemczech".

— I wyjechał pan?

— „Tak, przyjechałem do Frankfurtu nad Menem, z którego po 7-mio dniowym pobycie wraz z 7-ma kolegami po fachu, zostałem skierowany do miasta Kassel".

— Czy trafił pan na pracę do fabryki?

— „Nie, otrzymałem pracę w prywatnym zakładzie szewskim, który trudnił się przeważnie reperacjami obuwia dla miejscowej ludności".

— Czy na tę pracę trafił pan razem ze swymi kolegami z Wilna?

— „Nie, rozdzielono nas po różnych miastach. Ja trafiłem do pracowni, gdzie oprócz szefa pracowało dwuch Niemców i jeden Jugosłowianin".

— Jakże wyglądał dzień pracy?

— „Roboty było dużo, ale naprawdę koleżeńskie stosunki wpłynęły na to, że poprostu nie dawało się zauważyć, jak szybko mijały dnie, tygodnie i miesiące".

— Jakie pan otrzymywał wynagrodzenie za swoją pracę?

—„Płacono mi dobrze. Wypłaty odbywały się co tydzień. Większą część otrzymanych pieniędzy przysyłałem matce i siostrze pocztą do Wilna".

—A gdzie pan mieszkał i gdzie się pan stołował?

— „Otrzymałem pokój u szefa, który posiadając mieszkanie 4 pokojowe, odstąpił jeden pokój dla mnie. Jugosłowianin mieszkał wraz ze swoją rodziną na mieście. A z jedzeniem to wogóle nie miałem kłopotu. Otrzymywałem jako obcokrajowiec tygodniowe kartki żywnościowe, które oddawałem szefowej i jadałem razem z całą jego rodziną. Szefowa była dobrą gospodynią, jedzenie było przyrządzone smacznie, a porcje, można powiedzieć bez przesady, były obfite".

— Czy wyjeżdżając do Rzeszy znał pan język niemiecki?

— „Skądże! Nauczyłem się po przyjeździe w stosunkowo niedługim czasie. Musiałem porozumiewać się z szefem, kolegami, interesantami, no i po pracy wychodziłem przecież na miasto".

— Jakie są pana dalsze zamiary?

— „Przede wszystkim przyjemnie spędzić urlop z matką i siostrą, których tyle czasu nie widziałem. Mam także przyjaciół i kolegów, których muszę odwiedzić. Poza tym muszę wypocząć, by w pełni sił powrócić do swojej pracy w Kassel".

Dziękuję memu miłemu rozmówcy, życząc mu miłych chwil w Wilnie i pomyślnej dalszej pracy w Niemczech. (K)



Grupa Wilnian w Offenbachu nad Menem. Zdjęcie było wykonane w Parku Miejskim krótko przed wyjazdem tej grupy w dniu 10 lipca na dwutygodniowy urlop do Wilna.

Zdolny ma duże widoki

Etapy obcokrajowych robotników w fabrykach Rzeszy

Przejście do nowej pracy z jej nieznanymi wymogami nawet dla tych co znają stosunki nie jest bynajmniej drogą łatwą. Skoro dochodzi do rozłąki z ojczyzną i rodziną a do tego być może i przerwania studiów zawodowych, zrozumiałe są z ludzkiego punktu widzenia te przeszkody, z którymi obcokrajowi robotnicy rozpoczynają nieraz swą drogę od punktu zbornego do nowych miejsc pracy.

Pełnomocnik pewnej firmy z tymi słowy zwrócił się do holenderskich studentów, których nastrój zdradzał zaniepokojenie swym losem w Niemczech: — Rozumiemy wasze położenie i odczuwamy wasz nastrój. Pomyślcie jednak o tym, że i niemieccy studenci nie mogą dziś w czasie wojny nadal studiować. Nie zapakujemy was tam, gdzie niczego się nie nauczycie, wręcz odwrotnie, studentom wyższych uczelni technicznych będzie dana sposobność odbycia u nas nauki praktycznej, chemicy i fizycy znajdą zajęcie, które nie polega tylko na wierceniu lub innej pracy mechanicznej. — Wówczas oblicza studentów nieco się rozpogodziły. I nim jeszcze znaleźli się oni w fabryce, wiedział już kierownik kursów pomocniczo-kreślarskich, że wkrótce będzie miał do nauczania czterdziestu inteligentnych studentów holenderskich.

Nie tylko studenci ale i kobiety z Kroacji, mężczyźni z Francji muszą się poddać krótkiemu przeszkoleniu. Każda większa specjalna firma najchętniej robi to we własnym zakresie, ponieważ wówczas może wyszkolonych przez siebie ludzi postawić tam, gdzie odpowiednio do ich uzdolnienia i zdatności i zgodnie z programem sprawności wykażą oni największą wydajność. Francuskiemu „mécanicien" daje się do dyspozycji wzorek roboty, kawałek stali i miejsce. Jeśli mu się uda, w określonym czasie bądź wogóle, wykończenie zadanej pracy, co mniej więcej odpowiada w Niemczech zdolności terminatora z wykształceniem zawodowym — otrzymuje on natychmiast miejsce przy warsztacie pracy, jeżeli zaś nie — co często ma miejsce z powodu odmiennego ujęcia w różnych krajach oznaczeń zawodowych — kieruje się go, jak i niefachowców, na jeden lub dwa tygodnie, albo też i kilka miesięcy, do warsztatu przeszkoleniowego.

Nauka w warsztacie szkolnym trwa osiem godzin dziennie. Wykonywana jest tu nie mająca na celu wytwórczości praca szkolna za którą jednak płaci się to samo wynagrodzenie, jakie otrzymałby robotnik za pracę właściwą, oczywiście bez dodatku akordowego. Uczą go tam czytania rysunków oraz wykonywania najbardziej precyzyjnych robót na sztancmaszynach i tokarniach. Całkiem niefachowi, jak np. kobiety z Kroacji lub podlegające obowiązkowi służby kobiety niemieckie, rozpoczynają naukę od wkręcania śrub, przy sztancowaniu lub wierceniu nabierają biegłości w palcach, uczą się lutowania, montują i siedzą następnie po trzech lub czterech tygodniach — zależnie od uzdolnienia — przy transmisjach. Praktyczne i teoretyczne nauczanie odbywa się obok siebie. W czasie nauki teoretycznej dla obcokrajowców ważną osobą jest technicznie wyszkolony tłumacz.

Praca często wnosi wraz z sobą pewne trudności i porozumienie nie zawsze jest łatwe. Jednak i te rzeczy dają się uregulować w dobrze zorganizowanym zakładzie. Tak zwany „referat obcokrajowców", w którym wszyscy zatrudnieni w przedsiębiorstwie są ewidencjonowani, służy pomocą i porządkuje wszystko. Każdy nowowstępujący wciągany jest do kartoteki — jego dokumenty, personalia, a także odbitka fotograficzna. Wszystkie osobiste życzenia, jak wyjazd do swego kraju, do męża w niewoli, zmiana mieszkania, roszczenia do podwyżki płacy i t. p. znajdują tu otwarty posłuch i w razie nienagannego prowadzenia się zainteresowanego — spełnienie. Kartoteki dostarczają informacyj o biegu życia obcego robotnika od czasu wstąpienia jego do zakładu, pod względem socjalnym oraz jako człowieka. Są tu i zażalenia, ale też czyta się na poniektórej już raz zamkniętej karcie końcową adnotację: powrócił tego a tego dnia...

Po urlopie, po upływie powinności — powrócili: oznacza to, że oni sami w gruncie rzeczy dobrze wiedzą, jak dużo czego nauczyć się mogą, że robią postępy i że znajdują zastosowanie odpowiednio do swych zdolności. Przykładowo biorąc, pewien grafik z włoskiego sklepu handlowego. Należy on do kursów dla technicznych kreślarzy pomocniczych, rysuje jednak nie figury geometryczne jak inni, lecz gotowe wyroby w poszczególnych fazach aż do ostatecznego wykończenia. Jako artystycznie i technicznie wyszkolony człowiek tworzy on materiał poglądowy dla szkolnych warsztatów, gdzie naucza się obcokrajowców. Prócz tego na tych kursach znajduje się kilka dziewcząt niemieckich, nawijaczka posiadająca zdolności rysunkowe, rosyjska para małżeńska, która przyłączyła się do niemieckich żołnierzy, inwalida wojenny młody Niemiec, kilku Czechów i Estończyków. Stoją oni, mając ukończone wykształcenie, obok konstruktora w tym celu, by swoją bazgraninę rysunkową czysto i precyzyjnie przerobić w plan rysunkowy, aby człowiek przy warsztacie pracy wiedział co on ma robić. Ale i oni muszą przejść szkołę warsztatową, by mieć praktyczne doświadczenie w tym, co kreślą teoretycznie.

Niemcy nikomu z obcokrajowych studentów nie dają żadnej zabijającej umysł pracy, a li tyko wykorzystują jego inteligencję dla jego własnego i Niemiec rozwoju. I każdy, kto choć cokolwiek jest wyższy ponad przeciętny poziom, ma możność udowodnienia swych zdolności w zastosowaniu do jakiegokolwiek wyższego zadania.

Pożegnalny wieczór artystyczny

dla przebywających na urlopie Wilnian

Dnia 26 lipca w Filharmonii odbył się towarzyski wieczór z udziałem artystów scen wileńskich dla robotników i ich rodzin, którzy po urlopie — następnego dnia mieli wyjechać do Niemiec.

Przy szczelnie wypełnionej widowni wchodzi na salę pan Gebietskommissar Hingt w asyście insp. Roehsler'a, st. insp. Wagnera, wiceburm. p. Palewicziusa pełnomocnika Zw.Zw. p. Kupke i innych.

Gebietskommissar przemówił z trybuny do urlopowiczów.

Przemówienie Gebietskommissar'a m. Wilna p. Hingst'a

Moi kochani urlopnicy!

Przed dwoma tygodniami miałem możność powitać was na dworcu w Wilnie i życzyć wam dobrego spędzenia dni wypoczynkowych i urlopu w kole waszych rodzin, krewnych i znajomych. Okres urlopu zbliża się ku końcowi. Lecz w dalszym ciągu odbywa się wielkie zmaganie narodów, które zdecyduje o losach Europy i tym samym o całej naszej przyszłości. Masy armij bolszewickich rzucają się na niemieckie linie na Wschodzie z olbrzymim szafowaniem bronią i municją. Żołnierz niemiecki w tej tytanicznej walce dokonuje czynów wprost nie do pomyślenia i nadludzkich pod względem siły ducha i waleczności. Tysiące z nich składają największą ofiarę, a jaką ich stać — bo swe młode życie. Coby się stało, gdyby ten mur niemiecki nie powstrzymywał naporu? Bolszewickie mogiły masowe Katynia i Winnicy przemawiają wyraźnym i pełnym grozy językiem. Należy wytężyć aż do ostatka wszystkie siły przeciwko tej zarazie bolszewickiej i jej zakusom. Kto sam nie może dźwigać i używać broni, ten ma obowiązek kuć ją dla walczącego frontu lub też pomagać w pracy w rolnictwie, czy rzemyśle wojennym, tworząc produkty zaopatrzenia, niezbędne dla umożliwienia frontowi walki aż do ostatecznego zwycięstwa. Każdy unikający tego obowiązku jest zdrajcą własnego narodu, rodziny i ojczyzny. Winien on się spotkać z pogardą wszystkich uczciwych i dobrych ludzi. I nie może on również spojrzeć w oczy tym, co spełniają swój obowiązek w tej tytanicznej walce i wykonują swą pracę z całym oddaniem. Wy, moi urlopnicy, dowiedliście swym udziałem w pracy Rzeszy, że spełnicie wasz obowiązek i że jesteście wrogami bolszewizmu. Przy boku waszych niemieckich kolegów i koleżanek nauczyliście się bardzo wiele od wysoko rozwiniętej niemieckiej gospodarki wojennej i mogliście przyczynić się swym działem do zwycięstwa. Niepozwalajcie, aby wasi krewni lub znajomi ujemnie wpływali na te wasze stanowisko, lub aby oni próbowali odciągnąć was od obowiązków; opowiedźcie im, jak to jest naprawdę ze stosowaniem pracy w Rzeszy, o wzorowych urządzeniach społecznych w fabrykach niemieckich, o wystarczającym wyżywieniu i odzieży i o wielkim potężnym wysiłku narodu niemieckiego. Powiedźcie również im, że w Niemczech wszyscy aż do ostatniego, zdolni do pracy mężczyźni i aż do ostatka zdolne do pracy kobiety są wprzęgnięci do gospodarki wojennej bez względu na ich pozycję społeczną, stan i wykształcenie i wszyscy pracują dla ostatecznego zwycięstwa.

Pragniemy dzisiaj wam sprawić jeszcze małą rozrywkę. Związki Zawodowe postarały się, aby jeszcze parę godzin rozrywki i odpoczynku ofiarowali wam artyści, śpiewacy i sztukmistrze wszelkiego rodzaju. Wypocznijcież po niej jeszcze raz w ojczyźnie i jedźcie jutro przed południem wszyscy razem pociągiem do Rzeszy na swe miejsca pracy. Wasz obowiązek w walce z bolszewizmem wskazał wam to miejsce, gdzie wy sami możecie go spełnić.

Po przemówieniu nastąpiła część wokalno — artystyczna (sprawozdanie zamieściliśmy w numerze sobotnim)

Na zakończenie pełnomocnik Zw. Zw. p. Kupke przekazał pozdrowienie Gebietskommissara p. Hingsta. Wspomniał, że członkowie rodzin odjeżdżających znajdą w ramach możliwości pomoc w Zw. Zw. Gedymina 27

Pouczył także robotników, że jeśli będzie im się źle powodziło na pracy, to niechże zgłoszą się z ufnością do Zw. Zw. który po zbadaniu sprawy udzieli swojej pomocy.

Przemową p. Kupke zakończył się tem miły wieczór artystyczny, za który w imieniu odjeżdżających robotników należy podziękować Z. Zw.

Uroczyste pożegnanie na dworcu

powracających do Rzeszy urlopowiczów

We wtorek, przed południem nastąpił odjazd do Rzeszy pierwszej grupy Wilnian, którzy tu przybyli na dwutygodniowy urlop. Odjeżdżających żegnał na dworcu ogromny tłum ludzi, przeważnie krewnych i znajomych.

I tak samo jak na przywitanie przybył także na pożegnanie odjeżdżających urlopowiczów z Wilna Gebietskommissar miasta Wilna, Kreisleiter Hingst ze swoją świtą i w towarzystwie wiceburmistrza Wilna Palewicziusa oraz przedstawicieli Związków Zawodowych, które także i rodziny pracujących w Rzeszy Wilnian przyjęły pod swoją specjalną opiekę.

Gdy odjeżdżający zajęli już swoje miejsca w wagonach i ułożyli swój bagaż, podchodził Gebietskommissar Hingst od wagonu do wagonu, żegnając się ze wszystkimi bardzo serdecznie i rozdzielając im papierosy. W tym czasie także ustawiona na dworcu orkiestra straży pożarnej uprzyjemniała odjeżdżającym chwile rozstania, grając wesołe melodie i marsze. Nastrój zresztą i tak wcale nie był smutny, gdyż o ile ci Wilnianie jak sami opowiadali pierwszy raz do Niemiec odjeżdżali z pewną obawą, nie wiedząc, co ich tam czeka, to teraz wracają na stare miejsca pracy już śmiało, wiedząc, że tam znajdą dobre przyjęcie i znane im już warunki życia, które są lepsze, niż to sobie wyobrażali.

Wystawa obrazów w fabrykach wileńskich

Staraniem Zw. Zaw. została urządzona w fabrykach wileńskich wystawa obrazów, pod hasłem: „Co zapewnia zwycięstwo Niemiec i ich sprzymierzeńców". Jak już podawaliśmy, obrazy te są przydzielane fabrykom na parę dni, następnie przewożone są do innych, zgóry ustalonych przedsiębiorstw i fabryk.

Obecnie wystawa znajduje się w fabryce futer „Kailis".

W dużej czystej jadalni rozwieszone na ścianach obrazy i tablice wyglądają barwnie i imponująco.

Obrazów jest w sumie 16, w tym 12 średnich i 4 duże. Rozmieszczone są planowo i nie za wysoko. Niektóre z obrazów noszą hasła: „Dlaczego Niemcy muszą zwyciężyć i zwyciężą" — „Co zapewnia zwycięstwo", — „Nadeszła godzina przeznaczenia" i t. p.

Piękne fotografie rozmieszczone bardzo estetycznie i wyraziście na kolorowym tle — mówią do nas o potędze przemysłu, o wysoko postawionej kulturze rolnej, o tężyźnie robotnika, który zastąpił z powodzeniem fachowca, który z karabinem walczy o zwycięstwo.

Inne znów obrazy z cyklu: „Gdyby zwyciężył bolszewizm i plutokracja"... Patrzą na nas zwyrodniałe dziecięce oblicza „bezprizornych", chciwe twarze bankierów, pomordowane ofiary terroru bolszewickiego, widzimy ruiny wysadzonych dynamitem cerkwi i kościołów... Obrazy te przemawiają do widza nadzwyczaj wyraźnie.

Na innych tablicach widzimy: „Pracę obcokrajowców i ich zaopatrzenie", — „Tak żyją zagraniczni towarzysze pracy w Niemczech". Z tablic tych poznajemy pracę naszego robotnika w Niemczech. Praca przy warsztacie, zdjęcia z ambulatorium gdzie panuje hygiena, wzorowa pomoc lekarska. Czyste baraki, wesołe chwile po pracy przy dźwiękach białej harmonii. Przechadzka po mieście — zwiedzanie zabytków, Pisanie listów i wysyłanie pieniędzy do rodziny...

Praca na roli — tryskający zdrowiem, opalony mężczyzna, odpoczywa z końmi na tle szumiących zbóż.

Wszystkie obrazy mają napisy w trzech językach: niemieckim, polskim i litewskim.

Wystawa spełnia swoje zadania, kontrastowe tematy są dobitne i zrozumiałe. (K.)

Ubezpieczenie na wypadek choroby zatrudnionych w Rzeszy robotników i członków ich rodzin

Dalszy krok w dziedzinie socjalnej opieki nad ludnością Kraju Wschodniego

RYGA (ON). Dekretem z 8 lipca 1943 uregulował minister pracy Rzeszy w porozumieniu z ministrem Rzeszy dla zajętych obszarów wschodnich sprawę zaopatrzenia na wypadek choroby zatrudnionych w Rzeszy i na zajętych obszarach (bez zajętych obszarów wschodnich) robotników z Generalnych Okręgów Estonii, Łotwy i Litwy, oraz członków ich rodzin. Wspomniane przepisy, które weszły w życie z dniem 1.7.43, stanowią ważny odcinek w zakresie socjalnej opieki nad ludnością trzech bałtyckich okręgów generalnych. Przepisy dowodzą ponownie, jaką troskliwością otacza Rzesza Wielkich Niemiec wszystkich tych robotników i robotnice, którzy dla nowej Europy pracują w Niemczech. Przepisy te zabezpieczają nie tylko zaopatrzenie na wypadek choroby zatrudnionych w Rzeszy robotników, lecz także członków ich rodzin. Dla każdego zatrudnionego w Rzeszy robotnika wielkie uspokojenie stanowić będzie świadomość, że również członkowie jego pozostałej w ojczyźnie rodziny są zaopatrzeni na wypadek choroby.

W szczegółach przepisy postanawiają:

1) W czasie zatrudnienia w Rzeszy lub na obszarach zajętych (z wyjątkiem zajętych obszarów wschodnich) odnoszą się do robotników z gener. Okręgów Estonii, Łotwy i Litwy przepisy o zaopatrzeniu w Rzeszy. Okresy zaopatrzenia, które upłynęły w państwowo-prawnej ubezpieczalni w Rzeszy i w miejscowej ubezpieczalni krajowej, będą wzajemnie doliczane. 2) Jeśli ubezpieczony zachoruje w miejscu swej pracy i w czasie choroby powróci za zgodą kierownika właściwej ubezpieczalni w Rzeszy do swego miejsca ojczystego, to otrzyma również w ojczyźnie świadczenie ubezpieczalni chorych takie jak w Rzeszy. 3) Jeśli ubezpieczony zachoruje w czasie swego urlopu w ojczyźnie lub podczas wykonywania pracy w generalnych Okręgach Estonii, Łotwy lub Litwy na podstawie swego stosunku pracy, to przysługują mu świadczenia według przepisów miejscowego ubezpieczenia na wypadek choroby. 4) Jeśli ubezpieczony złamie swoją umowę pracy lub powróci do ojczyzny bez zgody kierownika właściwej ubezpieczalni, traci prawo do świadczeń ubezpieczalni chorych. 5) Celem udowodnienia swoich uprawnień winien ubezpieczony, który zachorował w czasie swego urlopu w generalnych Okręgach Estonii, Łotwy i Litwy przedstawić zaświadczenie kierownika ubezpieczalni w Rzeszy, do której on należy, lub w inny sposób udowodnić swoje członkostwo w ubezpieczalni w Rzeszy przed miejscowym zakładem ubezpieczeń. 6) Członkowie rodzin zatrudnionych w Rzeszy robotników z generalnych okręgów Estonii, Łotwy i Litwy, którzy mieszkają w jednym z trzech wymienionych okręgów generalnych, otrzymują w czasie choroby świadczenia miejscowej ubezpieczalni według obowiązujących ją przepisów. Dowód uprawnienia do otrzymania świadczeń pomocy dla rodziny wobec miejscowych kierowników ubezpieczalni stanowi z reguły przedstawienie zaświadczenia właściwego urzędu zatrudnienia robotników o zatrudnieniu ubezpieczonego w Rzeszy, lub na obszarach zajętych. Dowód może być przeprowadzony również w inny sposób, n. p. na podstawie zaświadczenia burmistrza lub przedłożenie listów i t. d.

Roosevelt chce zostać prezydentem Anglii

LIZBONA. W zaciekłej walce konkurencyjnej, jaką prowadzą między sobą plutokratyczni i bolszewiccy sprzymierzeńcy o opanowanie świata, pierwsza uległa Anglia. Lecz Waszyngton i Moskwa, gdzie decydujące wpływy posiada to samo międzynarodowe żydostwo czynią dalsze próby rozdzielenia od siebie sfery ich wpływów. Stalin, ów nieufny i chytry Gruzin, uważał za bardziej stosowne zgłaszać swoje pretensje ratami a ostateczne rozmiary swoich żądań osłonić wiele mówiącym milczeniem. Roosevelt, który nie może się opanować, zdradził przy różnych okazjach swoje plany imperialistyczne i oświadczył światu przez swoich pomocników i oddaną sobie prasę, że aspiracje jego sięgają daleko poza zachodnią półkulę. Przy tym stawało się sprawą co raz bardziej wyraźną, że główny ciężar tej polityki ma ponieść Anglia, ponieważ potrzebuje ona tak samo nieodzownie pomocy Stanów Zjednoczonych jak i Rosja. Sowiety opłacił Churchill zdradą wobec Europy. Lecz wsparcie Stanów Zjednoczonych musiał on opłacić oddając im po kawałku posiadłości brytyjskie.

Skoro obecnie amerykańska gazeta „Chicago Daily Tribune“ bez wszelkich osłonek i z rozbrajającą otwartością opowiada, jak się ma ukształtować obraz przyszłego świata według wyobrażeń amerykańskiego prezydenta, to zdziera tym samym ostatnią zasłonę z prawdziwych celów wojennych Roosevelta i jego żydowskich doradców. W artykule tym nie można się doszukać ani śladu owych niosących narodom wyzwolenie idei, którymi uzasadniał Roosevelt swoje przystąpienie do wojny. Do czego zmierza ta polityka Roosevelta, nie może być dla nikogo po wynurzeniach wspomnianej gazety amerykańskiej choćby w najmniejszym stopniu wątpliwe. Nie różni się ona w niczym od metod, które dotychczas zwykł był stosować Kreml.

Nie ograniczone niczym przyznanie się do zupełnie nagiego imperializmu światowego, uczynione w ścisłym kontakcie z miarodajnymi sferami żydowskimi w Białym Domu przez gazetę „Chicago Daily Tribune“ posiada rzeczywiście sensacyjne znaczenie. Albowiem tak bezwzględnie i bez wszelkiej maski dotychczas nigdy jeszcze nie wypowiedziano właściwych zamierzeń Roosevelta. Charakterystyczne jest to, że również wobec Anglii ustała wszelka oględność. Tak dumnemu niegdyś Albionowi stawia się po prostu żądanie, by jako skromny petent ubiegał się o „przyjęcie“ do Stanów Zjednoczonych. A więc aż tak daleko posunął się proces brytyjskiego rozpadu, który rozpoczął się od odstąpienia baz za kilka starych amerykańskich kontrtorpedowców a następnie postępował w ten sposób, że Ameryka otrzymywała jedną po drugiej wyspy brytyjskie jako zapłatę za dostarczane materiały wojenne, Kanada zaś, Australia i Nowa Zelandia dostawały się powoli pod opiekę Ameryki, gdyż macierzysty kraj brytyjski nie mógł sam udzielić dostatecznej pomocy swoim dominiom. W Indiach i w Egipcie organizuje Roosevelt swoje filie. Wszędy w tych zawodach na peryferiach wojny Amerykanie biją osłabioną Anglię.

Żyd był tym, który zaraz po wybuchu wojny zgłosił myśl, że Anglia winna wejść w skład Stanów Zjednoczonych. Wówczas wywołało to w Londynie głębokie oburzenie; dzisiaj Ameryka nie bez żadnej żenady i zupełnie formalnie proponują Anglikom takie rozwiązanie i to prawie jako rzecz, która rozumie się sama przez się. Nie tylko dominia, ale już samą Anglię z jej posiadłościami europejskimi uważa się za dojrzałą do tego, by można ją wcielić do związku państw amerykańskich i wskazuje się jej, by przyjęła, podobnie jak wszystkie pod rządami Roosevelta pozostające kraje, republikański ustrój państwowy, a zatem by pożegnała się ze swym królem. Anglia winna jedynie podpisać propozycję amerykańską, a wówczas dozna, jak swego czasu Meksyk, zaszczytu, iż będzie mogła dalej istnieć pod gwieździstym sztandarem. Brytyjczykom, którzy na temat tej propozycji będą się wypowiadali, winno być pociechą, że w tym wypadku otrzymają do swej dyspozycji amerykańskich robotników i amerykański przemysł.

Podobnie jak rząd moskiewski chciał zlikwidować Finlandię i państwa bałtyckie, tak też tą samą drogą chciałby Roosevelt najchętniej wcielić do Ameryki całe brytyjskie imperium. Jeśli Anglię ostatecznie dosięgnie los, jaki ona zgotowała i chciałaby jeszcze zgotować innym narodom, to byłoby to dla niej tylko zasłużoną karą. Dobitniej jednak aniżeli to czyni wspomniany artykuł amerykańskiej gazety nie możnaby wykazać sensu, jaki obecna wojna przedstawia dla Niemiec i ich sprzymierzeńców. Albowiem właśnie przeciwko urzeczywistnieniu owych podwójnych planów, które zdążają do likwidacji Europy przez bolszewicką dyktaturę i do uczynienia z reszty świata przedmiotu wyzysku amerykańskiego zwraca się wspólna walka mocarstw paktu trzech. Tym jaskrawo imperialistycznym dążeniom przeciwstawiają one swój program socjalnego ustroju i dobrobytu, który konsoliduje się już na obszarach Europy i Azji Wschodniej i w obronie którego mocarstwa te zdecydowane są walczyć do końca.

„K. A. Z.“.

KOMUNIKATY Związków Zawodowych

Dla osób, które pomyślnie ukończyły kursy buchalterii i ekonomii w Wileńskim Instytucie dla dorosłych, znajdują się zaświadczenia w biurze Związków Zawodowych, Gediminostr. 27, pokój 321.

×

Związek Zawodowy Generalnego Okręgu Litwy zorganizował w porozumieniu z Ostland-Film G. m. b. H. kursy dla kobiet na kinomechaników.

Kursy trwają 3 miesiące, na kurs przyjmowane będą kobiety od 20 do 30 lat, które ukończyły co najmniej 4 klasy gimnazjalne Po ukończeniu kursów Ostland-Film G. m. b. H. udziela odpowiedniego zatrudnienia technicznego w Kownie, Wilnie lub w kinoteatrach na prowincji.

Zapisy na ten kurs przyjmowane będą do 6 sierpnia 1943 w wileńskim Związku zawodowym Gediminostr. 27, pokój 321, tel. 352.

Opłata za kurs wynosi RM 15.—

Uczestniczki z prowincji mogą mieszkać bezpłatnie w lokalu Związku Zawodowego, ponadto Ostland-Film G. m. b. H. stara się o obiady.

×

Przedsiębiorstwa, które dotychczas nie wybrały jeszcze delegatów młodocianych, winny to natychmiast uczynić. Delegatów młodocianych muszą posiadać wszystkie przedsiębiorstwa, w których pracuje co najmniej 6 młodocianych poniżej 18 lat. Delegat młodocianych nie może mieć więcej jak 25 lat. Dla dziewcząt należy wyznaczyć żeńskich delegatów młodocianych. Zadania delegatów młodocianych są podobne do zadań delegatów przedsiębiorstwa, tylko że pierwsi troszczą się o młodocianych, a drudzy o dorosłych. Wyznaczeni przez przedsiębiorstwa delegaci młodocianych rejestrują się w biurze Związku Zawodowego, Gediminostr. 27, pokój 321.

Kobiety! Nie narażajcie swoich dzieci na niebezpieczeństwo bolszewizmu! Pracujcie w Rzeszy!

Żydzi w Słowacji — do obozów koncentracyjnych

PRESSBURG. (DNB). Jak powiadamia „Gardista“, wszyscy żydzi, którzy się znajdują w Słowacji będą skupieni w obozach koncentracyjnych.

— NAUKA STOLARSTWA. Wileńskie Związki Zaw. organizują od dnia 1 sierpnia szkolne warsztaty stolarskie przy Organizacji Todt. Jako uczniowie są przyjmowani młodzi chłopcy w wieku 16—18 lat. Nauka potrwa trzy lata Uczniowie utrzymują pełne wyżywienie i kwaterę. Praca warsztatowa będzie wynagradzana. Kto skończy dobrze naukę zostanie podmajstrem. Bliższych informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje biuro Zw. Zawodowych, ulica Gedymina (Mickiewicza) 27, pok. 321 tel. 352. Liczba uczniów jest ograniczona. (f)

— NAUKA STENOGRAFII W JĘZ. NIEMIECKIM. Wobec wciąż jeszcze istniejącego braku wykwalifikowanych stenotypistek Związki Zawodowe urządzają kursy stenografii w jęz. niemieckim. Najbliższy kurs rozpocznie się 1 sierpnia i obejmie 108 godzin lekcyjnych. Koszta wyniosą 45 RM. Bliższe informacje i zapisy w biurze Zw. Zaw., oddział wykształcenia zawodowego, ulica Gedymina (Mickiewicza) 27, pok. 321, tel. 352.

Strzeżcie lasy przed pożarami!

(O. N.). Ze względu na swoje potężne źródła surowcowe odgrywa las zwłaszcza podczas wojny w gospodarce narodowej ważną rolę. I tak szczególnie z drzewa wytwarza się najrozmaitsze produkty, jak papier, tkaniny włókiennicze, materiał pędny, spirytus, żywice i t. d. Dlatego należy ochraniać lasy przede wszystkim przed wszelkiego rodzaju niebezpieczeństwem pożaru, albowiem pożary lasów mogą spowodować niszczycielskie spustoszenia w drzewostanie. To też od wiosny aż do jesieni należy zaprzestać w lesie, na skraju lasu a także na mchach i polanach wszelkiego palenia tytoniu. Rzucone lekkomyślnie palące się papierosy lub niedopałki cygar mogą wywołać katastrofalny pożar lasu. Niedozwolone jest również palenie fajek w lesie. Dalej rozumie się samo przez się, że w lesie pod żadnym pozorem nie należy zapalać zapałek. Oczywiście zupełnie karygodną rzeczą jest rzucanie palących się zapałek na wysuszony zwłaszcza w lecie i w jesieni grunt w lesie lub na mchach. Zabronione jest również rozkładanie w lesie lub na skraju lasu względnie na suchych mchach ogniska dla gotowania potraw. Tego rodzaju lekkomyślność może spowodować nieobliczalny pożar lasu.

Obowiązkiem rodziców jest stałe upominanie dzieci, by w lesie nigdy nie bawiły się w „ogienek“. Nadto zapałki należy tak przechowywać, by nie mogły się dostać do rąk dzieci. Należy też dzieciom odebrać soczewki szklane, albowiem przy ich pomocy można również rozniecić ogień.

Zważać też należy, by podczas jazdy koleją, nie wyrzucać przez okna palących się niedopałków papierosów i cygar, ponieważ ewentualny ogień z nasypów kolejowych może się przenieść na graniczące z torami lasy. Niebezpieczną lekkomyślnością jest również wyrzucanie niedopałków z jadącego samochodu.

Kto przez niedbalstwo, z lekkomyślności lub wprost rozmyślnie wywoła pożar lasu, będzie odpowiadał za szkody. Odpowiedzialność ta spoczywa również na rodzicach i opiekunach, jeśli powierzone im dzieci spowodują pożar lasu. Ponadto jeszcze wymierzona zostanie odpowiednia kara więzienia.

Kto wywołał lub dostrzegł pożar lasu, nie może uciekać, lecz winien zająć się gaszeniem albo z najbliższej wsi sprowadzić natychmiast pomoc. Zaniechanie tych obowiązków jest również karalne.

Od Wydawnictwa.

Celem uniknięcia reklamacji i przerwy w otrzymywaniu gazety prosimy naszych prenumeratorów na prowincji o wpłacanie **prenumeraty na m-c następny** do dnia 25-go każdego miesiąca.

Wpłaty otrzymane po 25 będziemy zaliczać na dalsze okresy.

Jednocześnie prosimy o dokładne i czytelne podawanie adresów.

Z dnia

1 Sierpień	NIEDZIELA Piotra w okow. Wschód słońca 4.27 Zachód słońca 20.22

UWAGA KOBIETY! Biuro opałowe zarządu miejskiego podaje do wiadomości, że kobiety zamężne, mające dzieci do lat 10, są zwolnione od obowiązku przygotowania opału. Wobec obecnie przeprowadzanej kontroli, winne one posiadać zawsze przy sobie metryki dzieci do lat 10, lub odnośne zaświadczenie biura opałowego. (f)

UDOSTĘPNIENIE JESZCZE JEDNEJ ŁAŹNI. Oprócz już czynnych łaźni miejskich przy ulicy Stefańskiej i Popławskiej rozpoczęła działalność łaźnia przy ulicy Mostowej 13 (dawna Agresta). Kasa jest czynna, podobnie jak i w innych łaźniach, w piątki w godz. 13—19, w soboty w godz: 9—19. (f)

— WYŁĄCZONO WODĘ DALSZYM 108 MIESZKAŃCOM. W tych dniach znowu wyłączono wodę dalszym 108 mieszkańcom Wilna. Zużyli oni o 526.120 litrów wody więcej ponad normę. Woda będzie i nadal wyłączana tym mieszkańcom, którzy będą ją zużywali w nadmiernych ilościach. (f)

— PREMIE ZA DOSTAWĘ JAJ Za dostarczone od dnia 1 października 1942 roku jaja, będzie wydawana dodatkowa premia w postaci soli. Za każde 50 sztuk jaj będzie wydane po 1 kg. soli. (f)

„ODZYSKAŁ“ SKRADZIONE OWCE. Zamieszkały we wsi Żygary, gminy Rudomino, rolnik P. W., zameldował policji, że skradziono mu 3 owce. O przechowywanie ich podejrzewał on niejakiego W. J., zamieszkałego w Wilnie przy ul. Kominy (na Nowym Świecie) 30—1. W czasie rewizji policjanci znaleźli 10 kg. baraniny, pochodzącej z uboju skradzionych owiec. Mięso zwrócono właścicielowi, a w sprawie kradzieży policja prowadzi dalsze śledztwo. (f)

UTOPIŁ SIĘ CHŁOPIEC. Przed kilku dniami utonął w Wilii, koło Tuskulan kąpiący się chłopiec, 8-letni Ileński Romuald, zamieszkały przy ulicy Trwałej 38—1. Zwłok dotychczas nie odnaleziono. (f)

PROTOKUŁY ZA CHODZENIE W NOCY. W ostatnich dniach władze policyjne sporządziły trzy protokuły za niedozwolone chodzenie w nocy. Zatrzymane osoby nie miały niezbędnych przepustek nocnych. (f)

PODRZUTEK. W dniu 27 lipca przyniesiono do komisariatu policji podrzutka płci żeńskiej. Jak się wyjaśniło dziecko znaleziono na rogu ulicy św. Anny koło domu Nr. 13. Przy dziecku zostawiono kartkę, że się urodziło w dniu 11 lipca, i dotychczas nie jest ochrzczone. Podrzutka oddano do sierocińca przy ulicy Subocz, rodziców poszukuje policja. (f).

CZŁOWIEK POD SAMOCHODEM. Przed kilku dniami na skrzyżowaniu ulicy Zawalnej i Nowogródzkiej samochód ciężarowy najechał na ukośnie przechodzącego ulicą Legezę Jana, zamieszkałego przy ulicy Tymo (Safianiki) 5—16. Ofiarę własnej nieostrożności przewieziono do szpitala świętego Jakuba. (f)

OFIARY

Dla polskich biednych dzieci od Stasia i Jurka I. S. 25 RM.

Chcesz mieć światło elektryczne — oszczędzaj je!

Odezwa
Burmistrza miasta Wilna
w sprawie zbiórki złomu i starych metali

Wilnianie! W roku ubiegłym wzywano was do zbiórki metali. Rezultat tego był taki, że Wilnianie stali pod tym względem na pierwszym miejscu. Obecnie organizuje się zbiórkę złomu i starych metali. Złom i stare metale są to surowce, z których wykonać można broń i inne ważne gospodarczo przedmioty.

Przeszukajcie swoje mieszkania, piwnice, podwórka, zbierzcie wszystkie niepotrzebne złomy i stare metale i przynieście je do miejsc zbiórki. Każdy Wilnianin ma w domu jakiś rozbite naczynia, zużyte maszyny, stare piece, zardzewiałe kawały żelaza, połamane noże, złamane piły, stare garnki, czy jakieś inne zużyte przedmioty z żelaza albo innego metalu. Wszystko to należy zanieść do miejsc zbiórki.

Miejsca zbiórki znajdują się przy biurach rejonowych (apylinkach) Towarzystwa Nieruchomości, a mianowicie:

Przy biurze rej. Nr. 1 — ulica Wileńska 2.

Przy biurze rej. Nr. 2 — ulica Jasińskiego 1.

Przy biurze rej. Nr. 3 — ulica Mindaugo (Słowackiego) 28.

Przy biurze rej. Nr. 4 — ulica Sadowa 4.

Przy biurze rej. Nr. 5 — ulica Wielka 30.

Przy biurze rej. Nr. 6 — ulica Kalwaryjska 4.

Przy biurze rej. Nr. 7 — ulica Ostrobramska 20.

Burmistrz miasta Wilna.

KINA

Wehrmachtkino II Vilniaus (Wileńska) 38
„Tajemnicza hrabina"
Od jutra premiera: „Głos serca".

„CASINO" Didžioji (Wielka) 47, tel. 6—77
„KOBIETA NA MIARĘ"
Od jutra premiera: „Lekka kawaleria".

„ADRIA" Didžioji (Wielka) 76 tel. 10-37
„Jak mogłaś, Weroniko!"
Od jutra premiera: „Dwie kobiety".

„MUZA" Naugarduko (Nowogródzka) 8, tel. 6-62
„NIEBIESKI LIS"
Od jutra premiera: „Pan domu"

„AUSZRA" Pylimo (Zawalna) 24, tel. 10-73
„Nieznośny pan Pitt"
Od jutra: „Jak mogłaś, Weroniko!"

„GRAŻYNA" w N.-Wilejce.
„Przez manowce ku szczęściu"
Od wtorku: „Kobieta na miarę".

Natychmiast potrzebni
do pierwszorzędnego zakładu fotograficznego
„MENAS"
dobry FOTOGRAF (mężczyzna lub kobieta) i LABORANTKI. Pensja według umowy. Zgłaszać się W. Pohulanka 3 od 9—18-ej, tel. 12-01.

PAŃSTWOWA FABRYKA Papy Dachowej i Terpentyny
poszukuje **dozorców** i **chłopca-gońca**, umiejącego mówić po litewsku. Zwracać się do fabryki ul. Švitrigailos (Rydza Smigłego) 24.

ROWERY
naprawia pracownia Aušros Vartų (Ostrobramska) 29. Kupuje opony i inne części rowerowe

Nabędę struny
w każdej ilości mandolinowe, gitarowe, skrzypcowe. Skupuję wszelkie instrumenty strunne.
Pracownia Instrumentów Muzycznych
K. Olszewskiego
Trakų (Trocka) 15.

Zgubiono
w dniu 28 b. m. na peronie w Wilnie lub w wagonie Wilno—Nowo-Wilejka portfel z pieniędzmi i dokumentami: paszport litewski, zaświadczenie Generalkomissariatu w Kownie, przepustka kolejowa i inne na nazwisko Juliana Urniaża. Uprasza się o zwrot tylko dokumentów pod adresem: Trakų (Trocka) 18 m. 4, **za dodatkowym wynagrodzeniem RM. 100.**



Najstarszy i największy na Wileńszczyźnie
Zakład Kamieniarski
WITOLDA BIKNERA
Wilno, Rossaerstr. (ul. Rossa) Nr. 14

Posiada na składzie duży wybór gotowych pomników granitowych, kamiennych, marmurowych i cementowych oraz figur świętych.

Poleca gotowe płyty i tablice kamienne i marmurowe dowolnych rozmiarów i kolorów.

Wykonuje żelazne ogrodzenia nagrobkowe i wszelkie roboty w zakres kamieniarstwa, betoniarstwa i budownictwa cmentarnego wchodzące.

Państwowa Huta Szklana „KALVARIJA"
poszukuje robotników różnego wieku kobiet i mężczyzn.
Wynagrodzenie akordowe. Warunki pracy do re. Przy fabryce est stołówka dla robotników. Specjaliści są zwalnia i od wszelkich prac przymusowych. Zwracać się do biura: ul. Turgaus (Targowa) Nr 3.

ANTYKWARIAT
Państw. Wydawn.
kupuje książki
Dominikonų (Dominikańska) 4.

Niemieckie przedsiębiorstwo budowlane
Franc Hoffmann
Wilno, Vokiečių (Niemiecka) 33-4
potrzebuje natychmiast pracowników
do robót ziemnych od Nowej-Wilejki do Kieny.

DREWNIAKI (wypalane)
nowe modele
PO CENACH URZĘDOWYCH
w wytwórni
Wilno, Vilniaus (Wileńska) 17/19—3.
Tamże potrzebny dostawca olchy i brzozy oraz chłopcy.

Wózki dziecinne
reperuję, maluję, daję nowe kółka i inne części.
Kupię ceratę, celuloid, wąż gumowy i inne materiały.
Pracownia wózków dziecinnych
Trocka 16—17 (róg).

CYRK w Wilnie
rozbił swoje namioty przy ul. Pylimo (Zawalnej) na Rynku Drzewnym
Od dnia 2 sierpnia r. b.
nowy wielki program
Przedstawienia codziennie o godzinie 17 i 19, w święta o godzinie 14,30, 16,45 i 19
Bilety sprzedaje się tylko w kasie cyrku od godziny 14-tej w święta od godz. 12-tej.

Hallo!
mężczyźni
już sprzedajemy Kłumpie męskie
Skromne—Estetyczne—Wygodne
PONADTO:
damskie i dziecinne
w wielkim wyborze po cenach urzędowych.
DZIECI OBSŁUGUJE
murzyn.
Vilniaus (d. Wileńska) 8 i 32.

LABORATORIUM Zębów Sztucznych
Przyjmuje wszelkie roboty techniczno-dentystyczne. **Wykonuje** na kauczuku i różnych metalach. Robota szybka, fachowa i tania
Gedimino (d. Mickiewicza) 15-23
drugie podwórko, albo frontowe wejście: Tiliojî (d. Cicha) 4—23.

Zawiadamiamy, że uruchomiliśmy
Dział Sprzedaży Nut
Posiadamy wielki wybór nut na różne instrumenty. Najnowsze przeboje koncertowo-taneczne. Hurtownikom rabat.
Firma „AUKURAS"
Didžioji (Wielka) Nr 34.

Przyjmuję
zegarki do reperacji
oraz **kupuję** stare zegarki i sprzęt zegarmistrzowski.
Traku (Trocka) 4—8.

Prywatna chemiczna pralnia J. BARTOSZEWICZ
Trakų (Trocka) 9
przyjmuje do czyszczenia wszelką garderobę i kapelusze męskie. Wykonanie solidne i terminowe

Chłopcze!
Masz ponad 15 lat.
Możesz pracować i dobrze zarobić.
Zgłoszenia przyjmuje się: Vilniaus (Wileńska) 3 i 32.

Lustra
w większych rozmiarach
—:: KUPUJĘ ::—
ul. Vilniaus (Wileńska) № 8 (SKLEP KŁUM I).

Zegarek Unikat EURECA CLOCK stojący brąz, styl empire perpetuum mobile bez nakręcania) ZAMIENIĘ na UBRANIE. Vytauto (Witoldowa) 20-a, Zwierzyniec, zegarmistrz Luszkowski

KUPIĘ
trawę morską **włos, płótna** szarego 5 mtr. i **szkło** grube 4—6 mm. o wymiarach 105 x 95 cm. lub dwie szyby 53 x 95 cm **Pracownia mebli.** Vilniaus (Wileńska) 5.

Kupimy:
stolarskie warsztaty, galanterię i narzędzia.
Zgłaszać się „B-ve Nauda" Wilnaerstr. 4/26.

Zawiadomienie.
Podaje się do wiadomości Sz. Pań, że przy ul. Basanavičiaus (d. W. Pohulanka) 27 (koło cerkwi) **otworzyłam**
Zakład Fryzjerski p. f. „GIENIA"
Była pracownica z f-my „Victoria". Tamże pracuje manicurzystka Helena z f-my „Victoria".

Różne

A) SZYJE staniki i pasy Jasinskio (Jasińskiego) 18 m. 1, front, I piętro. godz. 5—8 w.

AKORDEON zamienię na opał. Bokšto (Bakszta) 10—3.

AKORDEON firmy „Hohnera", zamienię na opał. Można zobaczyć od g. 8 do 12. Ignoto (Ignacowska) 8—3.

BUTY chromowe w dobrym stanie Nr. 29 oraz sztylpy, zamienię na opał. Jasinskio (Jakuba Jasińskiego) 11—6.

CHIROMANTKA wróży z rąk i kart. Dla nieobecnych z pisma i fotografii. Tilto (Mostowa) 25 — 7

DNIA 27. VII. 43 zginął stary, mały piesek — suczynka, biało-czarne łaty, wabi się „Mirta". Uprasza się o odprowadzenie za wynagrodzeniem. Kauno (b. Kijowska) 4—10-a.

DNIA 29.VII została zapomniana na trawie nad Wilią koło przystani kajakowej na Antokolu brązowa teczka skórzana. Uczciwego znalazcę proszę teczkę dostarczyć za wynagrodzeniem do drukarni „Aušra", ul. Jakšto (b. Dąbrowskiego) 3, dla W. A.

DAM 20 RM temu kto odniesie pantofelek dziecinny brązowy, zgubiony na ul. Kalwaryjskiej. Šv. Pylypo (Św. Filipa) 1—17.

FUTRO krótkie na osobę średnią w stanie dobrym, zamienię na opał. Onos Vytautienės (Jasna) 35 m. 1. Oglądać od 13 do 16 godz.

GŁĘBOKI wózek dziecinny w dobrym stanie, zamienię na opał. Čiurlionio (Zakretowa) 26—2, od g. 17—19.

GŁĘBOKI wózek zamienię na ubranie. Dowiedzieć się: Naugarduko (Nowogródzka) 27 —5, od godz. 8 rano do 6 wieczór.

GŁĘBOKI dziecinny wózek w dobrym stanie, zamienię na opał. Užupio (Zarzecze) 3 m. 20.

KAFLE nowe brązowe przenośny piecyk, drzwiczki i ruszt, zamienię na opał. Čiurlionio (Zakretowa) 26—2, od godz. 17 —19.

KOZĘ biała czteromiesięczna, zamienię na opał. Debesijos (Tatrzańska) 13—1, Antokol.

METALOWĄ spacerówkę modelu „Konkon", zamienię na opał. Dariaus ir Gireno (d. Raduńska) 15 m. 6.

MASZYNĘ do wybierania kartofli, zamienię na opał. Kalvarijų (Kalwaryjska) 6 m. 17.

OPONA rowerowa 28×1¾ i łańcuch, zamienię na opał: Kalvarijų (Kalwaryjska) 12—33.

PŁASZCZ fokowy, kołnierz skunksowy, materiał na damski płaszcz, zamienię na opał lub na maszynę do szycia, względnie na spodnie, duży rozmiar. Skapo (Skopówka) 6 —11.

TYTOŃ kraję na cienkie włókna. Jakšto (Dąbrowskiego) 3 m. 4.

UTOPIŁ się chłopczyk lat 7, szczupły, szatyn, bez ubrania w Tuskulanach. Znalazca zwłok proszony jest o zawiadomienie pod adresem: Katkaus (Trwała) 38.

WRÓŻKA z 30-letnią praktyką przyjmuje od godz. 10 do 6 wieczór oprócz niedzieli. Vokiečių (Niemiecka) 4 m. 6 w podwórku na lewo, II piętro.

W DNIU 27 lipca, o godz. 19 na rogu Szopena i Stefańskiej uciekła mała kotka, nazwana „Mirta". Biała z czarnymi łapkami, uszka czarne. Uprzejmego znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem Sadu (Sadowa) 7—7. W przeciwnym wypadku pociągnę do odpowiedzialności.

WÓZEK dziecinny głęboki, mocny, w dobrym stanie, zamienię na opał, tamże oryginalna Mączka Nestla dla niemowląt. Pušų (Sosnowa) 9-b m. 4. Codziennie od g. 5—7 po południu, w niedziele od 7 wieczór.

WZOROWA hodowla rasowych kur Lehgornów. Poleca się tanio 4-miesięczne kogutki. Bugos (Koszykowa) 36.

ZNANA chiromantka-fizjonomistka wróży: z kart, ręki, fotografii i charakteru pisma. Przyjęcia od godz. 9 do 6 p. p. Literatu (d. Literacki) 5 m. 6, vis à vis poczty głównej. Wejście z bramy na prawo, schody. II piętro.

ZAMIENIĘ na opał żorżetową sukienkę w kolorze granatowym, na wzrost wysoki, elegancką firankę jedno okno i kawałek jedwabiu granatowego na bluzkę. Dowiedzieć się: ul. Gediminо Vilko (Obozowa 15—1 od g. 18 do 20.

ZAMIENIĘ watową dobrą kołdrę, puchową dwuosobową pierzynę, męski płaszcz gabardynowy, piżamę, koszulę wizytową, kalosze, firankę siatkową oraz ścienne lustro. Algirdo (Piłsudskiego) 34—3.

ZGUBIONO dokumenty na nazwisko Gajdzis Jan i Irena Balevičiutė-Gajdzisienė dn. 27 m. b., uprasza się o odniesienie ich pod adresem Pylimo (Zawalna) 29—24 za wynagrodzeniem.

Kupno i Sprzedaż

KUPIĘ wózek głęboki w dobrym stanie, płaszcz gabardinowy na średni wzrost, i spodnie jasne. Skapo (Skopówka) 6 —21.

KUPIĘ zegarek damski ładny, lampę karbidową i karbid, zamienię marynarkę białą w kolorowe paski na różową. Uosto (Portowa) 19—11, od g. 1—3.

KUPIĘ bryczkę w dobrym stanie. Stacja Lentwarys (Landwarów), folwark Ustronie, Radomski.

KUPIĘ niezwłocznie i dobrze zapłacę za następujące książki: 1) K. Makuszyński — „Wycinanki"; 2) Łuczyńska — „Płomień na wietrze"; 3) Nowakowski — „Przylądek dobrej nadziei"; 4) Frenkel — „Minuta milczenia". Oferty kierować do Adm. „Gońca" pod „Książki".

NATYCHMIAST kupię spacerówkę f-my „Konkon". Mindaugo (Słowackiego) 22—12.

SPRZEDAM flanse ananasowych truskawek — 10 pf. sztuka. Utenos (Mętna) 27—1.

Lokale

250 RM dam natychmiast za wskazanie 2—3 pok. mieszkania z kuchnią w rejonie Pohulanki, Lwowskiej, Popowskiej, Filareckiej lub Zakretu. Komorne w-g umowy. Zgłoszenia do Adm. „Gońca" „Miłe mieszkanie".

Praca

POTRZEBNA gospodyni do polskiej rodziny niedaleko Wilna. Zwracać się tylko od godz. 17 do 18. Uosto (Portowa) 3 —1.

POTRZEBNY specjalista od wiercenia studzien. Zwracać się od godz. 17 do 19. Uosto (Portowa) 3—1.

POSZUKUJĘ robotnicy do gospodarki rolnej (dojenie krów). Jerozolimka pod Wilnem, A. Krutulis.

POTRZEBNA służąca bezwzględnie uczciwa lubiąca dzieci do małej rodziny na stałe. Warunki dobre. Pylimo (Zawalna) 22—12, od g. 17—19.

ROBOTNICY leśni potrzebni do pracy w majątku państwowym niedaleko Wilna. Warunki pracy dobre. Wynagrodzenie gotówką i w naturze. Informacje zapisy codziennie od godz. 17 do 19. Uosto (Portowa) 3—1.

Nauka i wychowanie

BERLITZA (naturalna) metodą (bez pomocy języka ojczystego i gramatyki) języków nowożytnych uczy Dr. Puciata. Am Fluss (d. Zarzecze) 16—19.

PRYWATNE lekcje pisania na maszynie i języków obcych. Wilno, Gedimino (b. Mickiewicza) 4—12, oraz Wołokumpie.

Ziołolecznictwo
od godz. 8 do 14 rano i od 15 do 19 Gedimino (d. Mickiewicza) 39 m 4.

NUTY
znaczki do zbiorów
Kupuje i sprzedaje
J. Zdanowicz
Vilniaus (Wileńska) № 7.

Zęby sztuczne
wykonuje i reperuje oraz kupuje używane.
Skapo (Skopówka) 9 m. 11 w (podwórku) g. 10—15.

«EL-VA»
Gedimino (d. Mickiewicza) 15—3
Oglądanie najnowszych ŻURNALI.
Szyje ubrania damskie i dziecinne, futra, płaszcze oraz wszelkie reperacje.

Celuloidę kupię
Wymiary 0,6, 0,7, 0,8 mm. Trakų (Trocka) 4—8. Pracownia zegarmistrzowska.

Maszynę do szycia oraz nogi do maszyny KUPIĘ.
Pracownia damskich torebek.
Švento Jono (Św. Jańska) 11.

Lekarze

Dr Med. JADWIGA ANFOROWICZ
Choroby skórne weneryczne, kobiece Pilies (Zamkowa) 3—9
Przyjmuje od godz 8 — 16, 18 — 19

Dr. med. LEON BUTKIEWICZ
Specjalista chorób uszu, nosa i gardła. Ordynuje od godz 12 do 1 i od 3 do 4 Wilno, Jogailos (Jagiellońska) 7—9.

Dr Med KAZIMIERZ BIELIŃSKI
Choroby skórne weneryczne Zygmantų (Zygmuntowska) 12 m 14
Przyjmuje od godz 13 — 16 i 18 — 19

Dr Med KUDREWICZ ZYGMUNT
Spec.: weneryczne i skórne choroby Przyjmuje w godz 8 — 13 i 15 — 20 Pilies (Zamkowa) 15 m 2

DR. EDMUND KUNCEWICZ
b. asystent Kliniki U S B Choroby uszu, nosa i gardła Uosto skg. (z Portowy) 3—4 Przyjmuje od g 9—10 15 — 16

Gabinet Rentgenowski Dr G NIELUBSZYC
Pylimo g. (d. Zawalna) Nr 22 — 3
Od godz 18 — 17

Dr Med JANINA PIOTROWICZ-JURCZENKO
Choroby skórne weneryczne kobiece
Przyjmuje od 17 - 19 p. p. Jogailos (Jagiellońska) 18—6

Dr. PIETRASZKIEWICZ M
choroby wewnętrzne. Przyjmuje od godz. 16 — 19. Didžioji (Wielka) 15-12
Wejście od zaułka Szwarcowego 1

Dr Med WIKTOR PIESKOW
Choroby nerwowe i wewnętrzne Uosto (Portowa) m 2. Ordynuje 12 — 14 i 16 — 17

Dr. K. SOKOŁOWSKI
Choroby skórne weneryczne. Przyjmuje od g. 8 do 11 i od g 5 do 7 wiecz Vilniaus (Wileńska) Nr 30 m 14

Gabinet Rentgenowski DR MED A. ŚMIGIELSKA
Pilies (Zamkowa) Nr 8 m. 8
Od godz 9 — 12 i od 18 — 19

Dr W WOŁODŹKO
Choroby skórne weneryczne Przyjmuje w g. 8 — 11 i 15 — 18. Wallstr (Zawalna) 22

Akuszerki

MARIA BRZEZINA
Liubarto (Grodzka) 27—1. Zwierzyniec

J. KORCHOWA
Olandu (d. Holenderna) Nr 4 — 1

MARIA ŁAKNEROWA
przyjmuje od godz 9 rano do 7 wiecz Jasinskio (d. Jasińskiego) 7 — 6.

W. ŚMIAŁOWSKA
Pilies (d. Zamkowa) 26 — 6

ZANKOWICZ-OSTRYŃSKA
z wieloletnią praktyką. Išganytojo (Miłosierna) 6—13.

POSZUKUJEMY 2 ładnych mieszkań
w centrum miasta o 2—5 dużych pokojach z wygodami. Za wskazanie adresów wynagrodzimy. Zgłoszenia: Lietukis, Stepono (Stefańska) 29, tel. 7-40.

Maszyny do szycia
reperuje szybko, tanio, fachowo pracownia mechaniczna „ASTRA" Švento Jono (Św. Jańska) 11.

†
Bukowski Michał
po krótkich i ciężkich cierpieniach zmarł dn. 30 lipca 1943 r. w wieku lat 68. Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby nastąpi dn. 1. sierpnia. O czym zawiadamiają Krewnych i Znajomych
Żona, Córka, Syn, Synowa i Wnuczka.

W pierwsze bolesne półrocze śmierci
ś. † p.
ELEONORY SZUBSTARSKIEJ
zostanie odprawione Nabożeństwo Żałobne w kościele O. O. Redemptorystów na Pośpieszce o godz. 8 rano dnia 3 sierpnia r. b.
O czym zawiadamiają Krewnych i Znajomych pogrążeni w głębokim smutku
Matka i Brat.

W 30-ty dzień od zgonu
ś. † p.
EUGENII BUCZYŃSKIEJ
odbędzie się Nabożeństwo Żałobne za spokój Jej duszy w dniu 2-im sierpnia 1943 r. o godz. 9-ej rano w kościele św. Anny.
O czym zawiadamiają Krewnych i Znajomych
Rodzina i Przyjaciele.

W pierwszą rocznicę śmierci ukochanego syna
ś. † p.
Jana Rynkiewicza
zostanie odprawione nabożeństwo żałobne za spokój Jego duszy w dniu 4 sierpnia r. b. (środa) o godz. 8.30 w kościele św. Rafała, na które zapraszają życzliwych pamięci zmarłego
Matka, Ojciec, Siostry i Bracia

Za spokój duszy
ś. † p.
Antoniego Grygiela
prowizora apteki miejskiej
w dniu 4 sierpnia r. b. o godz. 7.30 rano odbędzie się msza św. żałobna w kościele św. Katarzyny, o czym powiadamiają wszystkich kolegów, przyjaciół i znajomych
Koledzy apteki miejskiej

W 30-tym dniu od śmierci
ś. † p.
Heleny Sztenwalt
odbędzie się nabożeństwo żałobne dn. 3 sierpnia r. b. o godz. 7.30 w kościele św. Rafała, o czym zawiadamia
Przyjaciółka

PODZIĘKOWANIE.
Księżom Prawosławnym: o. Jonie, o. N. Kulczyckiemu, o. Nikodemowi, o. L. Sawickiemu i hierod. o. Sergiuszowi, oraz po szczególnym śpiewaczkom i śpiewakom chóru metropolitalnego na czele z p. dyrygentem F. S. Matwijcem i wszystkim, wszystkim kto uczcił pamięć w pierwszą rocznicę śmierci w dniu 27 ym lipca r. b. mojej małżonki
ś. † p.
WALENTYNY IWANOWNY STRIUKOWEJ
składam swoje szczere i serdeczne „Bóg zapłać!"
Mąż.

Znaczki do zbioru, albumy, literaturę filatelistyczną kupię. Ogłasza się co dziennie
KSIĘGARNIA
Rutskiego
Didžioji (Wielka) Nr. 14.
W niedziele i święta — Kalvarijų (Kalwaryjska) 59—12 o godz. 13—17-ta.

Ogłoszenie w Gońcu Codziennym **zawsze przynosi korzyść**

Adres Redakcji i Administracji: ul Gedimino 11-a (I piętro). Telefony: Sekretarz Redakcji 42, Redakcja 8-13, Administracja 7-09, Ekspedycja 6-99. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10 do 16. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 11 do 13. Administracja czynna od godz. 7 do 16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: wiersz milim. na 4 str. 12 fen., handlowe o 100 proc. drożej. Za podanie adresu do Administracji — 30 fen. Stronica ma 12 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Drukarnia „Auszra" w Wilnie Wydawnictwo „Goniec Codzienny".